



**ŻOŁNIERZE WYKŁĘCI  
UJĘLI  
PODOLAN**

s. 3



**PRZEZ POWIETRZNE  
WROTA  
DO OKUPOWANEJ POLSKI**

s. 14



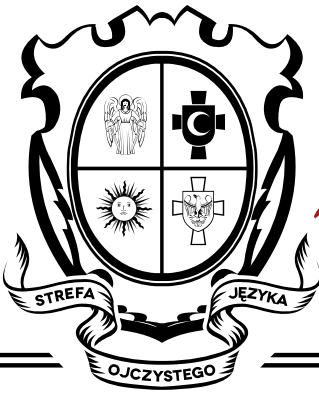
**WALKA O WIARĘ I POLSKOŚĆ  
PARAFIAN W POŁONNEM**

s.17

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

# SŁOWO POLSKIE

Styczeń 2016 nr 1 (42)



## Dom Polski w Barze zaczął żyć

Po latach ciągnącej się budowy na początku stycznia w nowej polskiej placówce zorganizowano pierwszą imprezę lokalnej polskiej wspólnoty.

Niedziela 10 stycznia była szczególnym dniem dla Polaków w Barze. W tym dniu w pięknie udekorowanej sali Domu Polskiego odbyła się pierwsza, jeszcze nieoficjalna impreza – spotkanie kolędowe. Prezes Barskiego Rejonowego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków im. Konfederatów Barskich Helena Czerniak, proboszcz kościoła św. Anny i Mikołaja o. Roman Parchomcew, honorowa prezes Stowarzyszenia Małgorzata Miedwiediewa, starsi i młodszy członkowie tej organizacji oraz burmistrz miasta Artur Cyrciurski przy polskim żurku słuchali kolęd w wykonaniu zespołu Młode Liście. Zabrzmiały znane wszystkim „Jezus malusienki”, „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, „Wśród nocnej ciszy” i wiele innych. W roli prowadzących spotkanie wystąpiły polonistka Małgorzata Michalska oraz Maria Chałabuda. Panie przypomniały historię powstania tradycji kolędowania – od śpiewów po łacinie przez polskie pieśni bożonarodzeniowe po ich wersje regionalne. Zapraszały do kolędowania wszystkich obecnych.

Imprezę w najnowocześniejszym centrum kultury polskiej na Podolu poprzedziła msza święta, która odbyła się w święto Chrztu Pańskiego.



Aula w nowo wybudowanym Domu Polskim, jednym z najnowocześniejszych tego typu obiektów na Ukrainie

W kazaniu ks. Roman wspominał o chrzcie jako jednym z najważniejszych sakramentów Kościoła obrządku zachodniego i wschodniego oraz różnicach między nimi a kościołem protestanckim. Proboszcz barskiego kościoła mówił także o potrzebie wychowania dzieci w duchu ewangelizacji i powołał się na przykład Unii Europejskiej, gdzie podstawowe wartości chrześcijańskie ulegają zniekształceniu przez proces „demokratyzowania samej demokracji”.

Po minikoncercie z udziałem Młodych Liści ks. Roman pobłogosławił jedzenie, a goście i gospodarze na przemian to kolędując, to degustując przysmaki kuchni podolskiej i polskiej bawili się do późnego wieczora. Za oknami Domu



Nowy ośrodek kultury polskiej powstał za polskie pieniądze

Polskiego przez cały czas prószył śnieg, a teksty pięknych polskich kolęd, jedna po drugiej, osiadały w sercach Polaków z Baru.

– Od kilku miesięcy niezmiernie cieszymy się z pomocy, jakiej udzieliła nam nasza historyczna ojczyzna, fundując tak przepiękny ośrodek, który z pewnością będzie godnie

Jerzy Wójcicki

budował uczucia narodowe i patriotyczne polskiej mniejszości w naszym mieście i rejonie – zauważyła Małgorzata Miedwiediewa. – Możliwości, które oferuje Dom Polski w Barze, można będzie wykorzystywać także w skali ogólnokrajowej, organizując tutaj konkursy poezji polskiej lub zjazdy młodzieży.

I dodała: – Z niecierpliwością czekamy, kiedy zostaną sfinalizowane wszystkie formalności i nasze Centrum otrzyma stosowny status prawny. Po tylu trudnych latach i bólach, w których powstawał dom przez ostatnie pięć lat, doczekaliśmy się wreszcie czasu, kiedy nie musimy chodzić po okolicznych szkołach i prosić o udostępnianie sal do nauki polskiego czy na próby naszych zespołów artystycznych. Mamy nadzieję, że oficjalne otwarcie placówki odbędzie się podczas Dni Kultury Polskiej, które przypadają w maju, i że zostanie ona objęta stałą opieką przez polskie instytucje pozarządowe.

Na Ukrainie istnieje kilka Domów Polskich, których budowę, remont i działalność wspierało i nadal wspiera Stowarzyszenie Wspólnota Polska. Z pewnością Dom Polski w Barze będzie perełką wśród nich. Jego powstanie było długo wyczekiwane przez lokalną społeczność, która jak nigdzie indziej na Ukrainie zachowała żywy język polski w codziennej komunikacji. Być może dzięki jego istnieniu narodzą się nowi Słowaccy, Jandołowicze, Pułascy...

## W Kijowie oddano cześć powstańcom styczniowym

**W 153. rocznicę powstańczego zrywu kwiaty i znicze pod Fortecą Kijowską złożyli przedstawiciele Ambasady RP i polskiej społeczności na Ukrainie.**

– Dzisiaj w wolnej Polsce, w wolnej Ukrainie możemy oddawać cześć tym, którzy złożyli w ofierze własne życie, by Polska odzyskała niepodległość – powiedział podczas uroczystości zastępca ambasadora Polski Rafał Wolski. – Pamiętajmy o tym, że powstanie styczniowe to nie

tylko walki na ziemiach Królestwa Polskiego i ziemiach zabranych, to również złota hramota [manifest powstańczego Rządu Tymczasowego wydany cyrylicą w języku ukraińskim – red.], głosząca wolność dla wszystkich narodów na ziemiach Ukrainy, to również udział ludzi wszystkich stanów, wszystkich narodowości – podkreślił.

W miejscu, w którym odbywała się ceremonia, byli więźni i ginęli powstańcy. Dzisiaj w korytarzu wiodącym do więziennych cel znajdują się tablice z nazwiskami

815 Polaków, którzy przeszli przez Kosą Kaponierę. A pod ścianą fosy, gdzie rozstrzeliwano skazanych na śmierć, wśród nich przywódców powstania na tych terenach, stoi granitowy krzyż.

W uroczystości oprócz polskich dyplomatów wzięli udział prezesi i członkowie organizacji polskich, duchowieństwo, pracownicy Muzeum „Forteca Kijowska” oraz przedstawiciele Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie RP na Ukrainie.



Inna Sandiuk

Członkowie polskiej wspólnoty Kijowa oddają hołd bohaterom powstania styczniowego

Fot. Inna Sandiuk





### W Doniecku próbowano wysadzić pomnik Lenina

W nocy z 26 na 27 stycznia dwóch młodych aktywistów próbowało wysadzić w powietrze pomnik komunistycznego wodza rewolucji, który stoi w centrum okupowanego przez prorosyjskich separatystów Doniecka.

Odpalenie ładunków spowodowało tylko częściowe zniszczenie postumentu, na którym stoi posąg Lenina. Władze samozwańczej DRL w wydanym komunikacie stwierdziły, że „atak dokonali ukraińscy nacjonalisci” i nazwały próbę wysadzenia pomnika aktem terroryzmu.



### Putin zakwestionował granice między FR a Ukrainą

Na forum Ogólnorosyjskiego Frontu Ludowego, zrzeszającego organizacje społeczno-polityczne, prezydent Rosji odwołał się do idei „autonomizacji Związku Sowieckiego jako jedynej możliwej rozwiązania, zaproponowanego przez Stalina”. Skrytykował stanowisko Lenina, który chciał tworzyć oddzielne republiki pod egidą Moskwy.

„Lenin chciał, żeby Sojusz Sowiecki powstał jako związek równoprawnych państw, które mają prawo wyjść z ZSRS. Stalin zaś proponował utworzenie kilku podmiotów: Rosji, Ukrainy, Białorusi, południa Rosji oraz Federacji Północno-Kaukaskiej. Granice ZSRS wyznaczano całkowicie dowolnie i bez uzasadnienia. Z jakiego powodu Ukrainie przekazano Donbas? To jakaś bzdura” – mówił Władimir Putin.

Według logiki Putina Ukraina miała zostać autonomią, a nie oddzielną republiką wchodzącą w skład Związku Sowieckiego. „Kulturowa autonomia to jedna sprawa, autonomia z szerokimi uprawnieniami to co innego, a prawo opuszczenia Sojuszu to trzecie, i to doprowadziło do rozpadu państwa” – podsumował.

Po podobnej wypowiedzi rosyjskiego prezydenta dotyczącej

Noworosji w kwietniu 2014 roku rosyjskie siły zbrojne wraz z separatystami rozpoczęły zmasowany atak na wschód Ukrainy. Wskutek inwazji zginęło około 10 tys. ludzi, a w Donbasie powstały marionetkowe „DRL” i „LRL”, kontrolowane przez Kreml.



### Ukraińska delegacja doszukała się prowokacji na forum w Łodzi

Podczas IX Forum Europa-Ukraina w Łodzi, w którym uczestniczyło ok. 500 gości, m.in. z Ukrainy, UE, Rosji, i USA, mówiono o współpracy Kijów-Bruksela w kontekście podpisania umowy stowarzyszeniowej między Ukrainą a UE.

Na Forum nie zabrakło ostrych dyskusji, a nawet doszło do opuszczenia sali przez część delegacji ukraińskiej, która w ten sposób zareagowała na obecność podczas obrad Janusza Korwin-Mikkego, który jest uważany przez większość Ukraińców za kolaboranta reżimu putinowskiego. A w proteście przeciwko obecności profesora uniwersytetu moskiewskiego MGIMO Walerija Soloweja z sali wyszli deputowani Igor Sobolew oraz Tetiana Czornowił.

– Część naszej delegacji opuściła Forum z powodu obecności na nim znanych prowokatorów – powiedziała Oksana Syroid. – My wszyscy znamy stanowisko Rosji, ale w czym może ono pomóc w dialogu Europa-Ukraina? Z góry wiadomo, że obecność Rosjan na forum w Polsce, poświęconym problemom ukraińskim zmieni wszystko w bałagan – dodała.

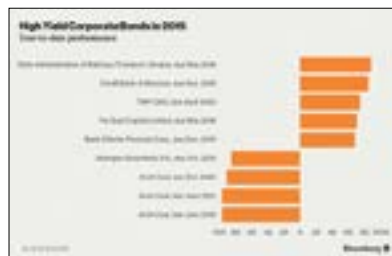


### Wiatrowicz: w Kijowie ma stanąć pomnik Petlury

– Na Ukrainie brakuje pomników związanych z ukraińską rewolucją w latach 1917-1921. Wszystkie dotychczasowe upamiętnienia nosiły wyłącznie propagandowy komunistyczny charakter. W procesie tzw. dekomunizacji pozbywamy się powoli tej totalitarnej spuścizny. W miejscu obalonych pomników mają powstać nowe upamiętnienia osób, które walczyły o niepodległość – mówił dyrektor ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodimir Wiatrowicz na konferencji prasowej w Kijowie.

Według Wiatrowicza jednym z ważniejszych upamiętnień okresu walk Ukrainy o niepodległość ma być pomnik Symona Petlury w Kijowie, który powstanie prawdopodobnie do 2021 roku.

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko ogłosił rok 2017 rokiem Ukraińskiej Rewolucji 1917-1921. W rozporządzeniu opublikowanym na stronie Kancelarii Prezydenta napisano, że większa wiedza społeczeństwa o wydarzeniach historycznych ma służyć obaleniu mitów, szerzonych przez rosyjskiego agresora, mitów „rosyjskiego mira” głoszących, że państwo ukraińskie stworzył Lenin, Ukraina powstała z okrucichów Związku Sowieckiego i że Stalin połączył ją w obecnych granicach.



### Według Bloomberga Koleje Ukraińskie to najbardziej opłacalna inwestycja

Obligacje Ukrzaliznyci (Koleje Ukraińskie) okazały się w roku 2015 najbardziej dochodową inwestycją na świecie zdaniem agencji Bloomberg.

Jej eksperci oceniali szeroką gamę aktywów: od kursów walut i indeksów giełdowych po towary i obligacje. Wzrost wartości obligacji Ukrzaliznycia zawdzięcza w dużej mierze stabilizacji makroekonomicznej kraju i wyjściu Ukrainy ze stanu upadłości.



### W lutym ruszy produkcja paneli słonecznych

W Aleksandrii (obw. kirowogradzki) firma Promkonwersja zainwestowała 7 mln hrywien (280 tys. USD) w pierwszą fabrykę ogniw fotowoltaicznych na Ukrainie. Główny inwestor, przedsiębiorca Serhij Kamiński stawia na ogniwa organiczne, a nie krzemowe, jak to robią inni producenci.

– Przeanalizowaliśmy rynek i postanowiliśmy opracować nową technologię produkcji paneli słonecznych. Pracujemy nad kilkoma wariantami paneli, każda z nich ma swoje plusy i minusy. Do współpracy zaprosiliśmy ekspertów z placówek naukowych z całego kraju. Dzięki nim przy fabryce powstanie także zaawansowane laboratorium badawcze – relacjonuje Kamiński. I dodaje: – Zamierzamy zmienić stereotypowe podejście do Ukrainy jako wyłącznie „sprzedawcy surowców”. Typowy krzemowy panel po 15 latach podlega utylizacji, nasze będą przyjazne dla środowiska.

Aleksandryjscy naukowcy stawiają wyłącznie na własne surowce i podzespoły rodzimej produkcji. Wartość jednego panela fotowoltaicznego wyniesie ok. 150 USD. Jak twierdzi inwestor, fabryka już ma

mnożstwo zamówień na najbliższe cztery lata. W większości od elektrowni, ale także od osób fizycznych. Po uzyskaniu certyfikatów panele mogą być eksportowane do innych krajów Europy.



### Komisja Europejska wystąpi o zniesienie wiz dla Ukraińców

Eurokomisarz ds. polityki sąsiedztwa Johannes Hahn potwierdził, że Komisja Europejska zwróci się do Rady Europy i Parlamentu Europejskiego z propozycją zniesienia wiz dla obywateli Ukrainy.

– Ukraińscy premier i prezydent powinni pamiętać o zobowiązaniach, które podjęli. Czekamy na kolejne sprawozdanie i po przeanalizowaniu go prawdopodobnie w pierwszym kwartale wystąpimy z propozycją zastosowania wprowadzenia trybu bezwizowego wjazdu dla Ukraińców – powiedział. To samo dotyczy Gruzji.

Po zajęciu pozytywnego stanowiska przez Radę Europy i Parlament Europejski, zostanie wyznaczony konkretny termin zniesienia wiz dla Ukraińców.



### Iran chce zalać rynek ropą

Po zniesieniu międzynarodowych sankcji wobec Iranu w zamian za rezygnację tego kraju z kontynuowania programu nuklearnego giełda saudyjska obniżyła większość indeksów o 8 proc.

Podobne spadki notowań są oczekiwane na giełdach rosyjskich, a to dlatego, że rosyjski budżet jest tak samo uzależniony od sprzedaży ropy, jak Arabia Saudyjska. Potentat rynku ropy naftowej, Iran, planuje po 16 stycznia podwoić wydobywanie tego surowca. Już dziś na świecie wydobywa się 1,5 mln baryłek ropy więcej niż spożywają konsumenci. Ropa staniała do 29,3 USD za baryłkę i to nie jest koniec spadków. Światowi producenci aut od 10 lat redukują ilość spalanej ropy w samochodach na rzecz napędu elektrycznego lub hybrydowego.

Na rychłym pogorszeniu się sytuacji gospodarczej Rosji na pewno skorzysta Ukraina, Gruzja i Mołdawia. Uzależnione od rosyjskiej pomocy finansowej sztuczne „republiki” utworzone na ich terenie, pożerające miliardy rosyjskich dotacji upadną, jak tylko wyschnie strumień pieniędzy z Kremla. Należy się spodziewać, że rok 2016 będzie rokiem

poważnego kryzysu gospodarczego Rosyjskiej Federacji, której rezerwa budżetowa kurczy się w rekordowym tempie.



### Chmielnicka Elektrownia Jądrowa zwiększyła produkcję o 23,2 proc.

W roku 2015 elektrownia jądrowa w Netiszynie w północnej części obwodu chmielnickiego zwiększyła produkcję energii elektrycznej w porównaniu z poprzednim rokiem o 23,2 proc. – do 13,445 mld kWh.

Według podanych przez służby prasowe elektrowni informacji całkowity koszt wyprodukowanej energii w zeszłym roku wyniósł ponad 5 miliardów hrywien. Oprócz tego w 2015 roku elektrownia przekazała do budżetów różnych szczebli o 16,4 proc. więcej podatków niż w roku 2014.



### Ukraina, Kazachstan, Gruzja i Azerbejdżan budują sojusz gospodarczy

14 stycznia Ukraina, Kazachstan, Gruzja i Uzbekistan podpisały protokół o obniżeniu taryf na przewozy towarowe przez Transkaspijski Szlak Transportowy. Protokół podpisali prezes Kolei Azerbejdżańskich Dżawid Gurbanow, Kazachskich Przewozów Kolejowych Askar Mamin, Kolei Gruzińskiej Mamuka Bachtadze oraz p.o. prezesa ukraińskiej Zaliznyci Oleksander Zawhorodnij. Na spotkaniu byli obecni także dyrektorzy portów morskich w Baku i Azerbejdżanie (Morze Kaspijskie).

Protokół przewiduje stworzenie alternatywnego szlaku transportowego, będącego uzupełnieniem już istniejącego Transkaspijskiego Szlaku z Europy do Chin przez Kazachstan i Azerbejdżan z pominięciem Rosji. Połączenie kolejowe promem przez Morze Czarne, Gruzję, Azerbejdżan, Morze Kaspijskie do Kazachstanu i krajów Azji jest odpowiedzią na embargo ze strony Rosji, wprowadzone 4 stycznia. Ukraina została zmuszona do szukania innych rozwiązań w dostarczaniu swojej produkcji na tradycyjne rynki wschodu.

– Ten szlak pozwoli ukraińskiej gospodarce stworzyć alternatywną możliwość dostarczania towarów na rynki przyzwyczajone do ukraińskiej produkcji, także do Chin – powiedział premier Jaceniuk.





Ponad 50 osób przybyło na imprezę poświęconą Żołnierzom Wyklętym, zorganizowaną przez Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia” oraz Stowarzyszenie „Kresowiaczy”

Fot. Inna Sandiuk

# Żołnierze Wyklęci ujeli Podolan

Film „Śmierć rotmistrza Pileckiego”, quiz o tym bohaterze, wykład o polskim podziemiu antykomunistycznym – takie atrakcje przygotowano dla zainteresowanych tematem winniczan.

Pierwsze na Podolu spotkanie poświęcone Żołnierzom Wyklętym, zorganizowane 23 stycznia, wzbudziło wielkie zainteresowanie. Licznie zgromadzona publiczność nie zmieściła się w przygotowanej w siedzibie Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia” sali. Musiano dostawiać krzesła, a część osób obserwowała wydarzenie przez otwarte drzwi.

Wszystkich bardzo wzruszyła otwierająca spotkanie piosenka „Bij bolszewika” w wykonaniu Olgi Draczk, której akompaniował na gitarze Aleksy Mazur. Autor słów nie jest znany. Ową pieśń śpiewali żołnierze podziemia antykomunistycznego w Polsce, którzy nie złożyli broni z chwilą kapitulacji Niemiec. Dla nich wojna się nie skończyła, bo kraj opanował kolejny okupant – Armia Czerwona. Trwali więc na straconych posterunkach – na Ziemiach Utraconych.

Słowa: „Bij bolszewika, bo on na Sybir gnał twe dzieci, w katyńskim ciemnym lesie wbił nóż w polską pierś i jak bóstwo czcił Stalina” stały się wstępem do krótkiego wykładu, przedstawionego przez prezesa SP „Kresowiaczy” Jerzego Wójcickiego o sytuacji politycznej w Polsce po 1944 roku, kiedy w jej granice wkroczyli żołnierze Armii Czerwonej. Prezes Wójcicki mówił o sfalszowanych pierwszych powojennych wyborach do Sejmu w 1947 roku i masowych aresztowaniach żołnierzy AK, których torturowano, osadzano w więzieniach, karano śmiercią pod fałszywymi oskarżeniami o współpracę z Niemcami. O wielu sfigowanych procesach rzekomych zdrajców, którzy tak naprawdę byli bohaterami. Zebrani dowiedzieli się o jednym z najsłynniejszych oddziałów partyzantów AK – 5. Brygadzie Wileńskiej, dowodzonej przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Lupaszkę”, która

rozpoczęła walkę jeszcze w czasie okupacji niemieckiej, i to zarówno z Niemcami, jak i partyzantką sowiecką, o oddziałach Józefa Kurasia „Ognia” działających na Podhalu czy Stanisława Kuchciewicza „Zapory” – na Lubelszczyźnie. Poznali dane liczbowe dotyczące podziemia, obrazujące, w jak beznadziejnej sytuacji znajdowali się walczący o niepodległą Polskę bojownicy, mający naprzeciwko siebie wielokrotnie przeważające siły MO, UB i NKWD. Zdaniem wielu ekspertów to właśnie ich opór oraz tłący się w społeczeństwie polskim sprzeciw wobec siłą zamontowanego w kraju systemu komunistycznego opóźnił w znacznym stopniu kolektywizację w Polsce i złagodził represje wobec Kościoła katolickiego.

Ten krótki wykład pomógł obecnym lepiej zrozumieć film o jednym z najodważniejszych Żołnierzów Wyklętych – rotmistrzu Witoldzie Pileckim, a właściwie filmowy zapis widowiska teatralnego „Śmierć rotmistrza Pileckiego” w reżyserii Ryszarda Bugajskiego, jaki zaprezentowano publiczności. Sceny straszliwych tortur stosowanych przez polski aparat bezpieczeństwa wobec więźniów politycznych, o których sam Pilecki mówił, że Oświęcim to była igraszka, jego ofiarna i bohaterowska postawa, niesłuszne oskarżenie i wyrok śmierci wydany przez komunistyczny polski sąd, przypominały mieszkańcom Ukrainy o metodach działania rodzimego NKWD i KGB, które w podobny sposób rozprawiły się w latach 1937-1938 z setkami tysięcy Polaków na Podolu, Wołyniu i w innych rejonach. Trzymający w napięciu film trwał nieco ponad godzinę.

Po projekcji quiz przeprowadzony przez młodego wolontariusza z Polski Krzysztofa Berga rozładował nieco atmosferę. Wolontariusz przybył do Winnicy na zaproszenie

Podolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Uczestnicy konkursu musieli odpowiadać na pytania dotyczące Witolda Pileckiego. W nagrodę za poprawne odpowiedzi dostawali książki o historii powojennej Polski oraz płyty CD z piosenkami Żołnierzów Wyklętych, wydane przez polski Instytut Pamięci Narodowej. Nagrody ufundował Konsulat Generalny w Winnicy.

Wszyscy uczestnicy spotkania byli pod głębokim wrażeniem tego, co zobaczyli i usłyszeli. Sowiecka historiografia, tak samo jak peerelowska, utrzymywała, że wszyscy walczący o niepodległość Polski po wojnie to bandyci. Dzięki takiej jak ta imprezie powoli wydobywana jest na światło dzienne prawdziwa historia dziejów RP i Ukrainy, nazwiska bohaterów, które po latach zapomnienia wracają do podręczników i na piedestały, upamiętniając walkę z komunizmem.

O wytłumaczenie znaczenia pojęcia Żołnierz Wyklęty zapytano najmniej osobiście zaangażowanego w temat wolontariusza z Francji Juliana Bretania. – Są Żołnierzami Wyklętymi, bo walczyli zarówno z Niemcami, jak i komunistami – powiedział.

– Symboliczne jest to, że po wojnie z bohaterami polskiego podziemia walczyli także ich bracia, wcieleni do oddziałów UB, aparatu sprawiedliwości i MO – zakończył spotkanie Jerzy Wójcicki.

Przedstawicielom polskiej społeczności Winnicy, prezesom polskich organizacji, gościom z Chmielnickiego i wolontariuszom za liczne przybycie i aktywny udział w spotkaniu podziękowała prezes CRP „Polonia”, która udostępniła salę. Spotkanie przygotowali członkowie CRP „Polonia” i Stowarzyszenia „Kresowiaczy”

Wydarzenie o podobnej tematyce ma odbyć się wkrótce także w Chmielnickim

Słowo Polskie

## Premier Polski spotkała się z rodakami ze Wschodu

29 grudnia na zaproszenie przewodniczącego Komisji Łączności z Polakami za Granicą Michała Dworczyka oraz Fundacji Wolność i Demokracja do stolicy Polski przybyły delegacje, reprezentujące polskie środowiska, mieszkające na byłych Kresach RP.

Rodacy z Białorusi, Litwy, Łotwy i Ukrainy spotkali się z szefem polskiego rządu Beatą Szydło, marszałkiem Sejmu Markiem Kuchcińskim, wicemarszałkiem Ryszardem Terleckim, wiceministrem spraw zagranicznych Janem Dziedziczkim oraz członkami sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą.

Spotkanie odbyło się w przezwie obrad parlamentu poświęco-

nych ustawie budżetowej. To, że w tak ważnym momencie przedstawiciele najwyższych władz państwa polskiego znaleźli czas dla rodaków mieszkających poza granicami kraju, świadczy o poważnym traktowaniu przez nich ich interesów. Klarowne deklaracje złożyli Marek Kuchciński oraz premier Beata Szydło. Oprócz tradycyjnych zapewnień o wsparciu i pamięci, zapowiedzieli pomoc w zakresie szkolnictwa polskiego na Litwie.

Uroczystość, która odbyła się w Domu Poselskim, upiększył śpiewem zespół Słoneczko z białoruskich Baranowicz. Wykonał kolędy „Tryumfy Króla Niebieskiego”, „Pan Bóg wszechmogący” oraz pastorałki w języku białoruskim.

Redakcja

## Lwy tułacze powróciły na Cmentarz Orląt

Dwa kamienne lwy, stanowiące niegdyś integralną część kolumnady Pomnika Chwały, wróciły na swoje dawne miejsce.

Starania o powrót słynnych rzeźb na Cmentarz Orląt we Lwowie czyniło Lwowskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi oraz polska Fundacja Dziedzictwa Kulturowego. Ostatecznie udało się, lecz stan rzeźb wymaga pilnej konserwacji. Zostanie przeprowadzona na wiosnę, a jej koszt poniesie Polska.

– To wspaniały prezent dla wszystkich lwowiaków – powiedział prezes Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi Janusz Balicki. Prace będą koordynowane przez Fundację Dziedzictwa Kulturowego.

Lwy strzegły wejścia na Cmentarz Orląt Lwowskich od 1934 do 1970 roku. Po zdewastowaniu nekropolii przez komunistów jeden z nich stanął w lesie przy trasie między Lwowem a Winnikami, drugi – w dzielnicy Kulparków.

Władze stosunkowo spokojnie przyjęły przeniesienie rzeźb na ich pierwotne miejsce. Nielicznych

niezadowolonych ma usatysfakcjonować wiadomość, że Polacy sfinansują wykonanie wiernych replik lwów i umieszczą je w miejscach, gdzie stały po 1970 roku.

Cmentarz Orląt Lwowskich powstał na podstawie planu architektonicznego Rudolfa Indrucha, uczestnika walk o Lwów, wyłonionego w konkursie w 1921 roku na projekt mauzoleum obrońców Lwowa. Składały się nań: kaplica, katakumby, pomnik lotników amerykańskich, pomnik Francuzów, groby dowódców, mogiła Nieznanego Żołnierza, mogiła Pięciu Nieznanych z Persenkówki oraz Pomnik Chwały. Integralną częścią kolumnady tego ostatniego były rzeźby dwóch kamiennych lwów, z których jeden miał na tarczy herb Lwowa i napis: „Zawsze wierny”, a drugi – godło Rzeczypospolitej oraz inskrypcję: „Tobie Polsko”. Pomnik Chwały został odsłonięty w 1934 roku.

Mimo rozbieżności w kwestiach historycznych, strona ukraińska pozwoliła na częściowe przywrócenie pierwotnego wyglądu Cmentarza Orląt.

Słowo Polskie, PAP



Jeden z dwóch lwów, które po „przymusowej emigracji” wróciły na swoje miejsce

Fot. Redakcja





Pociąg relacji Kijów-Warszawa na stacji kolejowej w ukraińskiej stolicy

## Kolejowa inicjatywa w Berdyczowie

Na sesji Rady Miasta radny polskiego pochodzenia zgłosił wniosek, by międzynarodowy pociąg relacji Kijów-Warszawa zatrzymywał się na stacji w Berdyczowie.

**R**ada Miasta Berdyczów jednogłośnie zatwierdziła propozycję Jerzego Sokalskiego i wystosowała w tej sprawie pismo do zarządu Kolei Ukraińskich (Ukrzaliznyci). Jako uzasadnienie napisano, że: „Pociąg, który jedzie przez Berdyczów do Polski i z powrotem nie zatrzymuje się na lokalnej stacji, stwarzając niedogodności dla miejscowych pasażerów, którzy, by do niego wsiąść, są zmuszeni dojeżdżać aż do Szepetówki”.

– Berdyczów i cały obwód żytomierski jest największym skupiskiem osób polskiego pochodzenia na Ukrainie – podkreśla radny Sokalski, który jest jednocześnie prezesem „Polskiego Radia Berdyczów”. – Pozwolenie na zatrzymywanie się międzynarodowego pociągu Nr 67K relacji Kijów-Warszawa pozwoli zwiększyć liczę pasażerów, którzy będą korzystali z usług Ukrzaliznyci, bowiem w składzie pociągu są wagony przewozu regionalnego

Kijów-Kowel i międzynarodowego do Polski.

Jeżeli zarząd Ukrzaliznyci przychyli się do prośby berdyczowskiej rady, do pociągu w Berdyczowie będą mogli wsiadać także mieszkańcy Winnicy, którzy od kilku lat są pozbawieni bezpośredniego połączenia z Warszawą drogą kolejową.

Od połowy grudnia ubiegłego roku pociąg Kijów-Warszawa zatrzymuje się po ukraińskiej stronie w Szepetówce, Zdobunowie, Równem, Łucku, Rożyszczu i Kowlu. Z Kijowa ekspres wyrusza o godz. 16.25, do stolicy Polski przyjeżdża o godz. 9.10 następnego dnia.

Słowo Polskie

## Sowieci w Polsce widziani obiektywem aparatu

Wystawę zdjęć „W objęciach Wielkiego Brata. Sowieci w Polsce 1944-1993” zaprezentowano 13 stycznia w Żytomierskiej Naukowej Bibliotece im. Olżycza.

Przedstawiciel polskiego Instytutu Pamięci Narodowej Jacek Pawłowicz podczas wernisażu wystawy, którą przygotował IPN, opowiedział krótko o okresie sowieckiej okupacji Polski od lipca 1944 roku, kiedy to polscy komuniści ponad głowami polskiego społeczeństwa uznali protektorat Armii Czerwonej i NKWD nad krajem, aż do 1993 roku, kiedy ostatni sowiecki żołnierz opuścił Polskę.

Otwarcie ekspozycji było połączone z innym ważnym wydarzeniem – prezentacją podręcznika IPN „Historia Polski w zarysie” (Польща – нарис історії) napisanego w języku ukraińskim z myślą o miejscowym czytelniku. Jest to pełny wykład polskich dziejów od



Jacek Pawłowicz podczas prezentacji wystawy zaprezentował podręcznik o historii Polski napisany z myślą o ukraińskim czytelniku

Chrztu Polski do czasów najnowszych. Kilkanaście egzemplarzy tego bardzo ciekawego z punktu widzenia opisu stosunków polsko-ukraińskich na przestrzeni wieków

podręcznika można było otrzymać bezpośrednio z rąk kierownika Referatu Edukacji Historycznej Jacka Pawłowicza.

Słowo Polskie



Bydgoszczanie poważnie podchodzą do pomysłu kształcenia młodych Ukraińców

## Studenci z Żytomierza dostaną podwójne dyplomy

Żytomierski Państwowy Uniwersytet im. Iwana Franki podpisał umowę o współpracy z Wyższą Szkołą Gospodarki w Bydgoszczy.

W grudniu pełnomocnik rektora Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy Radosław Muszkieta i wicedyrektor Instytutu Zdrowia i Kultury Fizycznej WSG Aleksander Skaliy odwiedzili Państwowy Uniwersytet im. I. Franki, by spotkać się z jego rektorem Piotrem Sauchem. Celem wizyty polskiej delegacji było omówienie projektu umowy o współpracy obydwu uczelni i podpisanie odpowiednich dokumentów. Jednym z efektów przyszłej współpracy byłby podwójny dyplom dla studentów Wydziału Edukacji Fizycznej i Sportu Uniwersytetu im. Franki.

Przedstawiciele WSG zaproponowali korzystne warunki nauki dla młodych Ukraińców, program wymiany wykładowców i studentów oraz podwyższenia kwalifika-

cji wykładowców Wydziału Edukacji Fizycznej i Sportu. Studenci, którzy zdecydują się ubiegać o podwójny dyplom, w ciągu roku akademickiego będą się uczyć na Uniwersytecie Żytomierskim, a na uczelni polskiej studiować zdalnie. Podczas letnich wakacji przyjadą do Polski na sesję egzaminacyjną i jeśli będą chcieli, podejmą pracę w swoim zawodzie. W ten sposób zrekompensują sobie koszty studiów (WSG jest uczelnią niepubliczną). W Instytucie Zdrowia i Kultury Fizycznej WSG zostaną im zaliczone przedmioty, które mieli w Żytomierzu, jak anatomia czy medycyna. Jednocześnie ukraińscy studenci będą mogli opanować takie umiejętności jak: zeglowanie, kierowanie łodziami motorowymi, prowadzenie zajęć fitness i doradztwo w zakresie aktywności fizycznej.

Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy już od ponad czterech lat współpracuje w taki sposób z uczelniami w Chersoniu i w Lwowie.

Anna Denysewycz



Zygmunt Wengłowski w miejscowości Dopiewo (woj. wielkopolskie) pod pomnikiem Bojownikom o Wolność i Niepodległość Ojczyzny 1918-1945

## Najserdeczniejsze życzenia w dniu urodzin

2 stycznia 91 urodziny obchodził Pan Zygmunt Wengłowski, pułkownik, kombatant Wojska Polskiego, prezes Stowarzyszenia Weteranów Wojska Polskiego Żytomierszczyzny, dobrze znany w środowisku polskim na Ukrainie oraz w Polsce.

Z tej okazji zdrowia, szczęścia, pomyślności, wielu pogodnych dni i radości w każdym dniu życzy

mgr Walentyna Jusupowa,  
prezes obwodowej organizacji  
„Studencki Klub Polski”  
w Żytomierzu





Ks. Jarosław Olszewski poświęcił pomnik powstańców styczniowych w obecności gości z Polski, Żytomierza i mieszkańców Miropola

## Upamiętnienie powstańców styczniowych w Miropolu

Mieszkańcy Wołynia Wschodniego uczcili pamięć bohaterów zrywu niepodległościowego z 1863 roku, którzy heroicznie walczyli o wolność pod sztandarami Orła Białego, Pogoni i Michała Archanioła.

W poniedziałek 14 grudnia 2015 roku w pobliżu kościoła św. Antoniego w samym centrum Miropola z inicjatywy żytomierskiego Zjednoczenia Szlachty Polskiej i polskiej Fundacji Wolność i Demokracja odsłonięto krzyż i tablicę upamiętniającą bitwę Pułku Jazdy Wołyńskiej gen. Edmunda Różyckiego z rosyjskimi wojskami.

Kilkudziesięciu uczniów i nauczycieli ze szkół Miropola, Połonnego i Żytomierza przybyło, by oddać hołd powstańcom poległym za wolność i niezawisłość. W uroczystości wzięli także udział goście honorowi: Rafał Dzieciolowski, członek Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP, Robert Czyżewski, prezes Fundacji Wolność i Demokracja, przedstawiciele

władz samorządowych – Oleksandr Kondratiuk i Waleri Gyndycz, oraz Natalia Kostecka-Iszczuk, prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie.

– To był ostatni wspólny wielki zryw niepodległościowy narodów dawnej Rzeczypospolitej – zaznaczyła Natalia Kostecka-Iszczuk. – Musimy także pamiętać, że w powstaniu styczniowym aktywnie uczestniczyli wybitni Polacy ziemi żytomierskiej, wśród nich: Edmund Różycki, Apollo Korzeniowski, Jarosław Dąbrowski, Zygmunt Sierakowski, Anna Henryka Pustowjótówna, Zygmunt Padlewski czy Tadeusz Bobrowski.

– Mylnie jest uważać, że w powstaniu styczniowym walczyli wyłącznie Polacy. Szacujemy, że w szeregach powstańców było ponad 25 proc. Ukraińców i przedsta-

wicieli innych narodowości – dodał prezes Fundacji Wolność i Demokracja Robert Czyżewski, który bardzo interesująco opowiedział o bitwie pod Miropolem. Zwrócił uwagę na to, że obszar, na którym toczyły się walki powstańcze, obejmował Królestwo Polskie, Litwę, Białoruś oraz część Ukrainy.

Zaszczyt odsłonięcia tablicy przypadł gościom z Polski, inicjatorom upamiętnienia oraz przedstawicielom samorządów Miropola i regionu romanowskiego. Poświęcenia krzyża i tablicy pamiątkowej dokonał ks. Jarosław Olszewski. Odmówiono również modlitwę w intencji poległych powstańców. Uczestnicy uroczystości wraz z chórem z Połonnego odśpiewali hymny Polski i Ukrainy oraz piosenkę zespołu Taraka „Podaj rękę Ukrainie”.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było złożenie kwiatów i zapalenie zniczy, którego dokonali Rafał Dzieciolowski i prezes Fundacji Wolność i Demokracja Robert Czyżewski.

Biurowe prasowe ZszP

## Drzwi Święte otwarte

**W Roku Miłosierdzia w Narodowym Sanktuarium Matki Bożej Berdyczowskiej zostały otwarte Jubileuszowe Drzwi Święte.**

Na placu przed sanktuarium maryjnym w Berdyczowie zebrało się wiele osób. Mimo że było zimno, cierpliwie czekają. Na co?

Zabrział dzwonek. Z kościoła, przez boczne drzwi, wychodzi procesja. Za chwilę Główne Drzwi zostaną otwarte. Po krótkiej modlitwie biskup Jan Purwiński mówi: „Otwórz nam, Panie, Drzwi Miłosierdzia Twego, daj nam doznać Twojego Miłosierdzia”.

Zgodnie z wydanym przez papieża Franciszka rozporządzeniem arcybiskup Piotr Malczyk sporządził listę kościołów na Ukrainie, w których zostaną otwarte Drzwi Miłosierdzia. Każdy wierny, który odbędzie krótką pielgrzymkę do takich Drzwi Świętych, uzyska odpust. „Jednocześnie rozporządzam – napisał papież w liście do przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji – by w sanktuariach, gdzie zostały otwarte Drzwi Miłosierdzia, i w kościołach, które tradycyjnie są uznawane za Jubileuszowe, była możliwość uzyskania odpustu. Ważne jest, aby ten moment był połączony przede wszystkim z Sakramentem Pojednania i uczestnictwem w mszy św. oraz refleksją nad miłosierdziem”.

Otworzyły się Drzwi Święte. Na początku Eucharystii ks. proboszcz Rafał Myszkowski OCD przedstawił gości: zastępcę burmistrza Walentynę Adamenko, deputowanego Wasyla Tołoczko oraz harcerzy z Polski – ok. 30 osób, którzy wracali właśnie z Dowbysza, gdzie uczestniczyli w akcji „Paczka”.

W kazaniu bp Purwiński przypomniał, że Ikona Matki Bożej przypomina nam o Jej opiece nad nami. – Jesteśmy potomkami tych, którzy Ją zaprosili do Berdyczowa. Bogurodzica chce nas prowadzić do Miłosiernego Boga. Bóg stoi u drzwi i kołaczę. Drzwi mogą być zamknięte. On wyprzedza nas i daje możliwość pojednania. Niektórzy pokładają ufność w pieniądzech, kumoterstwie, nałogach, ale kiedy przychodzi bieda, wołają do Boga. Grzech jest powodem podziałów i wojny – zaznaczył.

Po mszy św. harcerze opowiedzieli o przeprowadzonej akcji w Dowbyszu, o swoich spotkaniach z najbardziej potrzebującymi rodakami, którym przekazali żywność zebraną w Polsce. W Berdyczowie zwiedzili Muzeum Josepha Conrada-Korzeniowskiego oraz ekspozycję, poświęconą ojcom karmelitom.

Leon Mały



Polska młodzież zwiedziła Sanktuarium oraz Muzeum Josepha Conrada Korzeniowskiego

## Święta z uciekinierami ze wschodniej Ukrainy

**Studencki Klub Polski, Dom Polski oraz Rada Społecznych Inicjatyw z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku zorganizowały spotkanie dla dzieci przesiedleńców.**

W Żytomierzu swój nowy dom znalazło wielu uchodźców ze wschodu Ukrainy, którzy musieli uciekać przed wojną. Te przeżycia najmocniej odcisnęły się zapewne na najmłodszych. Z myślą o nich organizacja Studencki Klub Polski oraz Zjednoczenie „Rada Społecznych Inicjatyw” zaprosiły 7 stycznia do Domu Polskiego 50 kilku- i kilkunastoletków, by w serdecznej i ciepłej atmosferze poznali tradycje



Młodzi uciekinierzy z Donbasu chętnie uczestniczą w życiu społecznym wschodniego Wołynia

i zwyczaje bożonarodzeniowe i noworoczne na wschodnim Wołyniu. Przy okazji młodzież dowiedziała

się wielu ciekawostek na temat polskich miast, które warto odwiedzić, zabytków z listy UNESCO, polskiej

kultury i tradycjach. Głównym celem spotkania było umożliwienie młodym przesiedleńcom miłego spędzenia czasu oraz promocja Polski.

Na spotkaniu zaprezentowano oferty polskich wyższych uczelni i warunki studiowania w Polsce. Młodzież poznała swoje prawa i możliwości uczestnictwa w międzynarodowych programach pomocy uciekinierom. Wszyscy otrzymali słodkie prezenty od Świętego Mikołaja.

Chwilą ciszy uczczono pamięć tych, którzy zginęli, broniąc ojczyzny przed rosyjskim agresorem.

Takie spotkanie członkowie Studenckiego Klubu Polskiego przygotowali już po raz drugi.

– Organizując podobne imprezy, pomagamy przesiedleńcom poznać Polskę, jej kulturę i tradycje. Pomagamy poznać wartości europejskie, co i im, i nam wszystkim pozwoli zmieniać nasz kraj na lepszy, wzorując się na krajach bardziej rozwiniętych – relacjonowała Walentyna Sytnicka, prezes SKP. – Warto dodać, że w wyniku naszego zeszłorocznego spotkania, kilkoro dzieci przesiedleńców zaczęło uczyć się języka polskiego, niektórzy zaczęli badać swoje korzenie w celu potwierdzenia polskiego pochodzenia.

„Studencki Klub Polski” w Żytomierzu



## Więcej pieniędzy na mniejszości narodowe

**Program wsparcia organizacji zrzeszających mniejszości narodowe w obwodzie winnickim na 2016 rok ma dysponować dwukrotnie wyższym budżetem w porównaniu z rokiem 2015 – 230 tys. hrywien.**

23 grudnia w gmachu Winnickiej Administracji Obwodowej odbyło się spotkanie z udziałem członków Obwodowej Rady Mniejszości Narodowych, przewodniczących Rady Obwodowej Anatolija Olijnyka i Administracji Obwodowej Walerija Korowija oraz kierownika Komitetu ds. Mniejszości Narodowych i Religii w Radzie Obwodowej Ludmiły Stanisławenko.

Walerij Korowij podziękował liderom wspólnot narodowych w obwodzie winnickim za jednoczenie się w obliczu zewnętrznej agresji ze strony Rosji oraz kryzysu gospodarczego, który ogarnął Ukrainę po malwersacjach finansowych podczas rządów Azarowa-Janukowycza.

Kierownik Departamentu ds. Mniejszości Narodowych i Religii w Administracji Obwodowej Igor Salecki opowiedział o rychłym uruchomieniu Centrum Kultury Narodowych oraz programie wsparcia działalności organizacji, zrzeszających mniejszości narodowe w obwodzie winnickim na rok 2016, na który przewidziano dwukrotnie wyższy budżet niż w 2015 roku – 230 tys. hrywien.

Ludmiła Stanisławenko zaprosiła wszystkich prezesów organizacji do współpracy i składania

propozycji, którymi kierowany przez nią komitet mógłby być zainteresowany. Przedstawiciele mniejszości romskiej, białoruskiej i polskiej z kolei wyrazili chęć współpracy przy opracowaniu strategii dotyczącej współdziałania mniejszości narodowych z władzami lokalnymi i obwodowymi.

Przedstawicielka Telewizji Państwowej „Wintera” Tamila Czyż opowiedziała o wyprodukowanym przez winniczan filmie „Śladami lutowego śniegu”, opowiadającym o Polaku ze Żmerynki Leonidzie Polańskim, który został zamordowany na Majdanie. Film był prezentowany na wielu konkursach, również zagranicznych. Wspomniała także o kilkunastominutowym programie telewizyjnym „Słowo Polskie”, który trzy razy w miesiącu jest emitowany na antenie telewizji obwodowej.

Alicja Ratyńska z Departamentu ds. mniejszości mówiła o projektach zrealizowanych w ramach budżetu na działalność mniejszości narodowych (ok. 50 tys. hrywien), m.in. festiwalach, wyjeździe do Hajsyna, gdzie funkcjonuje punkt zbiorczy dla przyszłych żołnierzy.

Spotkanie w Administracji Obwodowej zakończyło się złożeniem deklaracji o współpracy między władzą a liderami mniejszości narodowych. Zrzeszające je organizacje liczą nie tylko na nieprzeszkodzenie ze strony władz, lecz wręcz na wsparcie swoich inicjatyw wydawniczych, artystycznych i społecznych.

**Jerzy Wójcicki**



Najwyżsi przedstawiciele władz obwodowych na spotkaniu z prezesami organizacji mniejszości narodowych



Członkowie Rady Mniejszości Narodowych. Po prawej: prezes polskiej organizacji w Barze Olena Czerniak



Scena z filmu „Ojcu”

## Jest zwiastun filmu o podolskim Katyniu

Fragment niedokończonego obrazu „Ojcu” autorstwa dokumentalistki Liliany Komorowskiej i Diany Skayi od końca ubiegłego roku można oglądać na kanale YouTube.

Ten fabularyzowany dokument, którego realizacja rozpoczęła się w 2014 roku, opowiada historię Adama Bandrowskiego, Polaka z Winnicy, zamordowanego przez władze komunistyczne w latach 30. ubiegłego wieku. Adam Bandrowski był nauczycielem i poetą. Został aresztowany, bo był Polakiem. Prawda o jego losie i tysięcy innych zatrzymanych i zamordowanych wyszła na jaw w 1943 roku, po ataku Niemców na Związek Sowiecki. W winnickim parku Niemcy odkryli masowe groby kryjące szczątki cywilów. Jak się okazało, w latach 1937-1941 w Winnicy z rozkazu Kremla NKWD zabiło ponad 10 tys.

niewinnych ludzi, z których wielu było Polakami.

Reżyserem filmu są dokumentalistka Liliana Komorowska i Diana Skaya, siostrzenica Aliny Bandrowskiej, córki Adama Bandrowskiego. Alina podobnie jak ojciec jest poetką. Ojcu poświęciła jeden ze swoich utworów, poemat „Ojcu”. Stał się on kanwą scenariusza filmu. Fabularyzowany dokument jest hołdem złożonym wszystkim ofiarom mordu w Winnicy.

Film jest współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w ramach programu współpracy z Polonią i Polakami za granicą.

**Redakcja**

Scenariusz i reżyseria: Liliana Komorowska i Diana Skaya  
 Producent wykonawczy: QueenArt Films i Di Sky Productions  
 Koprodukcja: QueenArt Films Inc. i Telewizja Polska S.A.  
 Zdjęcia: Jan Belina Brzozowski  
 Montaż: Arthur Tarnowski  
 Muzyka: Paweł Lucewicz  
 Pierwotwór literacki: poemat Aliny Bandrowskiej „Ojcu”  
 Czas akcji: 1937-1938 rok i 2015 rok  
 Miejsce akcji: Winnica w Ludowej Republice Ukrainskiej, ZSRS oraz Montreal, Kanada  
 Format klatki: 4:3 oraz 16:9  
 Język: polski, rosyjski i ukraiński

## Winnica znów gościła autora książki o Katyniu

**Oleksandr Zinczenko, pracownik ukraińskiego Instytutu Pamięi Narodowej, mówił, jak konstruować pamięć historyczną.**

16 grudnia w Winnicy odbyło się ostatnie w 2015 roku spotkanie w ramach Polsko-Ukraińskiej Platformy Dyskusyjnej, organizowanej przez Konsulat Generalny RP w Winnicy oraz Podolską Agencję Rozwoju Regionalnego. Jego gościem już po raz drugi był Oleksandr Zinczenko.

Ten historyk, dziennikarz i pisarz, prezenter programów „Wspomnieć wszystko” oraz „Duch czasu” w telewizji TVi, stał się autorem „Prawdy historycznej” ma na swym kon-



Temat wykładu Oleksandra Zinczenki nosił nazwę „Konstruktor pamięci”

cie również książkę o ukraińskich stronach zbrodni katyńskiej „Czas papugi” (2011). Na podstawie zebranych do niej materiałów powstał film „Katyń: listy z raju” Oleksija

Bobrownikowa. Oleksandr Zinczenko uczestniczył przy tworzeniu 12 filmów dokumentalnych.

**Słowo Polskie, na podstawie informacji KG RP w Winnicy**



# Z Górnego Śląska do winnickiego łagru nr 253

Winnicę po zniszczeniach wojennych odbudowywali nie tylko mieszkańcy ZSRS, ale także tysiące jeńców, w tym Polaków z Górnego Śląska, których internowali funkcjonariusze NKWD.

Wieczorem 16 grudnia w sali Gimnazjum Muzycznego odbyła się niezwykła akademii. Jej tematem była historia Śląska, jego kultury, tej dawnej i współczesnej. A także tragedia Górnoszlązaków, którzy po wojnie zostali wywiezieni na Podole do prac przymusowych przy odbudowie Winnicy. Wielu z nich było Polakami z pochodzenia.

Młodzież z zespołu Malwy, działającego przy placówce przygotowała ciekawy program artystyczny. Solistka Monika Białoszycka wykonała piosenkę „Moja Ojczyzna” śląskiego poety ks. Konstantego Damrota (1870-1884) do melodii pieśni religijnej „Boże coś Polskę”.

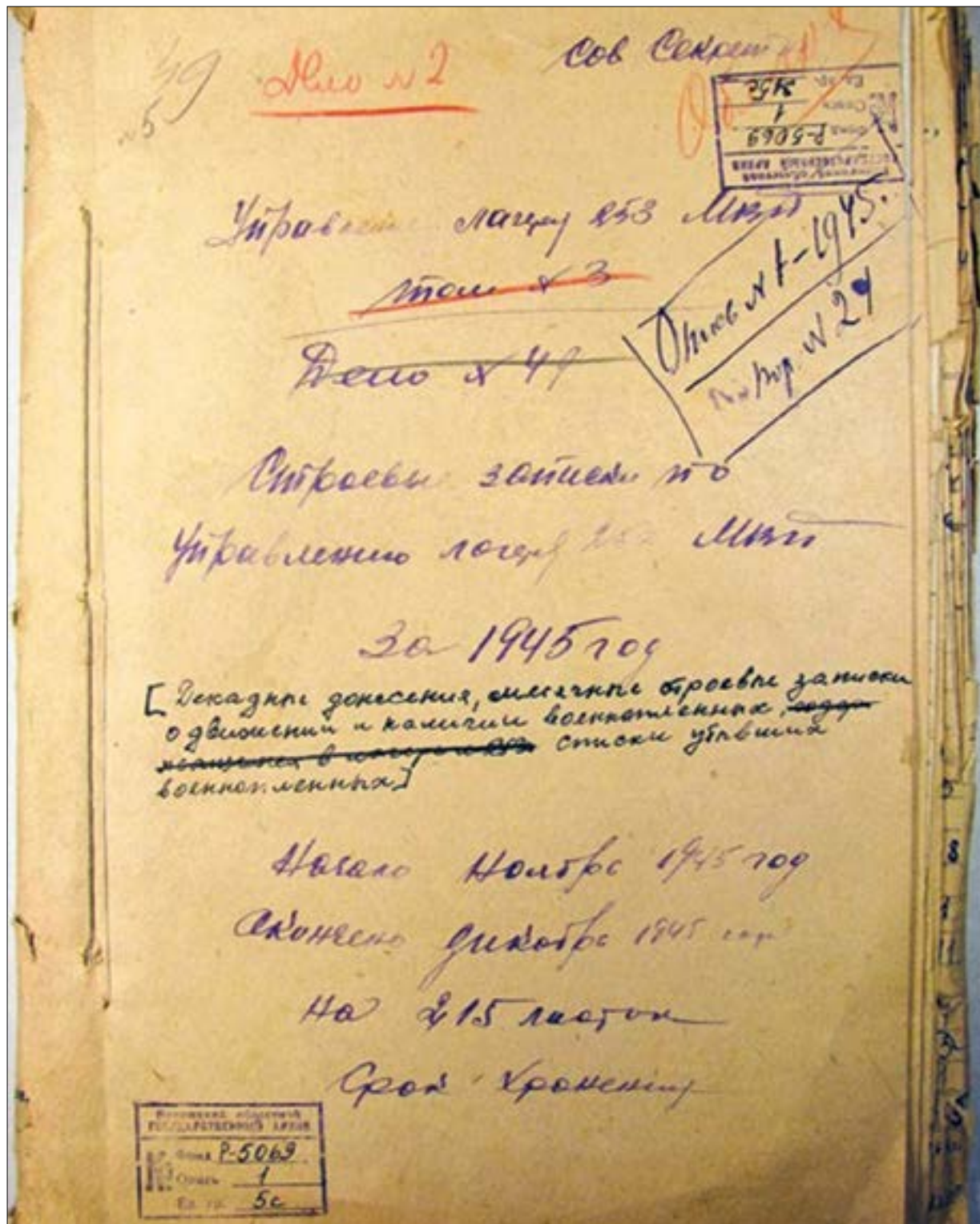
Literacką część akademii przygotowała młodzież ze Stowarzyszenia „Świetlica Polska”. Recytowano wiersze wspomnianego ks. Damrota: „Nasze hasło”, „Stara zebaczka”, „Na górze Świętej Anny”, „Wieże piastowskie na Śląsku”. Wielkie zainteresowanie wywołały poezje Juliana Kornhausera (teścia prezydenta Rzeczypospolitej Andrzeja Dudy): „Miasto na Górnym Śląsku Katowice” i „Przemówienie”.

## Tragedia Górnego Śląska

Spotkanie w Gimnazjum Muzycznym stało się okazją do poznania historii ziemi śląskiej od IX wieku aż do naszych czasów. Nie zapomniano o tragedii internowanych Górnoszlązaków, którzy, zesłani tutaj po wojnie, brali udział w odbudowie powojennej Winnicy. W aktach NKWD zachowały się dokumenty świadczące o tym, że wielu z nich było Polakami.

Podczas II wojny światowej władze hitlerowskie starały się za wszelką cenę wykazać niemiecki charakter Górnego Śląska. Brutalnie rozprawiły się z ruchem oporu oraz polskimi działaczami politycznymi i społecznymi. Równocześnie Górnoszlązaków uznano za grupę, którą generalnie można odzyskać dla niemieckości. Jedną z konsekwencji przyznania volkslisty było zmuszenie mieszkańców Górnego Śląska do służby w Wehrmachcie.

Polityka narodowościowa III Rzeszy na Górnym Śląsku zaciężyła na losach mieszkańców regionu po nadejściu Sowietów w styczniu 1945 roku. Wkroczenie Armii Czerwonej nie przyniosło zapowiadanej wolności. Czerwonoarmiści zachowywali się często jak najeźdźcy. „Wyzwolenie” Górnego Śląska, zwłaszcza jego zachodniej części, należącej przed wojną do III Rzeszy, wspomina się do dziś



Okładka akt, które potwierdzają przetrzymywanie w winnickim łagrze Górnoszlązaków

głównie przez pryzmat zabójstw, gwałtów, rabunków, wywózki ludzi i sprzętu do ZSRS. Sowietci brali odwet na niewinnej ludności cywilnej za wszystkie zbrodnie dokonywane przez Niemców podczas kampanii na Wschodzie. Masowe mordy z udziałem Armii Czerwonej i funkcjonariuszy NKWD odnotowano w Raciborzu, Zabrze i wielu innych miejscowościach. W Nysie czerwonoarmiści zastrzelili lub zakatowali 27 zakonnic i zgwałcili około 150 kolejnych, nie oszczędzając nawet tych w podeszłym wieku.

## Sowiecka okupacja

Za wojskami sowieckimi posuwały się oddziały NKWD, których zadaniem było zabezpieczanie i oczyszczanie z „wrogich elementów” tyłów Armii Czerwonej. Wkrótce też przystąpiły do internowania tysięcy mieszkańców Górnego Śląska, z których większość wywieziono w głąb ZSRS. Część Górnoszlązaków zgłosiła się dobrowolnie, odpowiadając na obwieszczenia wzywające mężczyzn

w wieku od 17 do 50 lat do usuwania szkód wojennych na terenie ZSRS. Innych zatrzymywano w domach, na ulicach i w miejscach pracy. Po zebraniu większej liczby ludzi prowadzono ich do punktów zbiorczych. Część uwięzionych została przetransportowana do byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu-Brzezince. Na początku marca 1945 roku rozpoczęły się transporty kolejowe na Wschód. Do stacji Pyskowice doprowadzono szerokie tory, dostosowane do norm sowieckich. Szacuje się, że wywieziono do ZSRS co najmniej 30 tys. osób. Deportowanych transportowano w bydłocych wagonach, jak Polaków z Kresów na Syberię i do Kazachstanu. Podróż trwała nawet kilka tygodni, a nieopalone wagony, fatalne warunki sanitarne, brak żywienia i opieki lekarskiej powodowały liczne zgony. Wywiezieni trafiali do obozów pracy m.in. na Podolu, w Donbasie, Kazachstanie, na Syberii, Uralu oraz Kamczatce.

Władze polskie zorientowały się, że wielu z zatrzymanych ma pol-

skie pochodzenie. Latem 1945 roku komisja powołana przez wicewojewodę płk. Jerzego Ziętkę podjęła działania zmierzające do zwolnienia deportowanych górników. Sporządzono nawet „Spis polskich obywateli górników wywiezionych do ZSRS na początku 1945 roku z terytorium Śląska Górnego i Opolskiego” zawierający blisko 10 tys. nazwisk. Bardzo trudne warunki bytowe i ciężka, ponad ludzkie siły praca powodowały wysoką śmiertelność. Nie wszyscy wrócili...

## Polacy dla rodzin, Niemcy dla NKWD

Osadzenie osób uznanych za Niemców w obozach wynikało m.in. z potrzeby uzyskania darmowej siły roboczej, zwolnienia mieszkań i domów dla napływającej ludności polskiej czy wywarcia presji na składających wnioski rehabilitacyjne. Dopuszczano się przy tym szeregu nadużyć, czemu sprzyjała skomplikowana sytuacja narodowościowa na tym terenie. Na przykład

do osławionego obozu w Lambinowicach na Śląsku Opolskim kierowano ludność okolicznych wiosek bez wnikania w jej świadomość narodową, kierując się głównie chęcią zagarnięcia jej majątku.

Wydarzenia 1945 roku trwale zapisały się w pamięci mieszkańców Górnego Śląska. Dominuje wśród nich poczucie doznanej krzywdy, masowych represji ze strony władz komunistycznych (sowieckich i polskich) wynikających z motywów narodowościowych. Represje te dotyczyły często niewinnych osób, i to bez względu na poczucie przynależności narodowej. Biorąc dodatkowo pod uwagę duże zmiany w sytuacji demograficznej województwa, można zauważyć, że pierwszy rok w nowej rzeczywistości komunistycznej zmienił oblicze Górnego Śląska i zdeterminował jego losy na najbliższe dziesięciolecie.

## Dokumenty nie kłamią

Informację o tragedii Górnoszlązaków winnicka „Świetlica Polska” zdobyła dzięki współpracy z polskim Instytutem Pamięci Narodowej. Pierwsza wzmianka o internowanych Górnoszlązaczach w Winnicy pojawiła się w muzeum w Katowicach. W Archiwum Obwodowym w Winnicy udało się odnaleźć kilka teczek z materiałami archiwalnymi dotyczącymi tej sprawy. Niestety, resztę po 1958 roku wywieziono do centralnego archiwum NKWD w Moskwie. W winnickich dokumentach znajduje się informacja o Polakach, którzy przebywali po wojnie na terenie obwodu winnickiego jako jeńcy i osoby internowane w łagrze NKWD nr 253, z główną siedzibą w Żmerynce, oraz jego pododdziałach w Winnicy, Koziatynie, Głuchowcach, Hniewaniu i Popeluchach.

20 maja 1945 roku do Winnicy przybył konwój nr 496. Wśród 1500 jeńców było 89 Polaków. Do winnickich łagrów trafiali też Polacy i inni jeńcy, którzy uciekali z łagrów w Odessie, Krzywym Rogu, Dniepropietrowsku, Stalino i zostali złapani na terenie Podola. Polacy razem z innymi jeńcami pracowali w kamieniołomach, przy odbudowie przemysłu (zakładów chemicznych, kolei, dróg). Chorych kierowano do specjalnego szpitala NKWD w Hajsynie (zbudowanego jeszcze przez Niemców). Zmarłych w wyniku dystrofii, awitaminozy, gruźlicy i chorób zakaźnych chowano na cmentarzu tuż przy szpitalu. Niepełnosprawnym pozwalano wrócić do domu, ale wcześniej wysyłano ich do łagru nr 177 w Poznaniu. Cmentarz i szpital w Hajsynie zostały zniszczone w 1958 roku, a jego archiwa wywieziono do Moskwy. Starsi mieszkańcy tej miejscowości mówią, że w miejscu cmentarza jest teraz plac zabaw. W winnickim archiwum znajduje się kilka dokumentów zawierających polskie nazwiska i liczbę chorych Polaków, którzy po wojnie byli tutaj więzieni.

Dokumenty winnickie obalają mit, że tylko mieszkańcy ZSRS pod okiem partii odbudowali po wojnie Winnicę. Swoją ślad w kamieniu, drogach i budynkach dzisiejszego miasta zostawili także Górnoszlązacy.

**dr Walery Istoszyn, prezes winnickiego Stowarzyszenia „Świetlica Polska”. Awww.gwutorzostał z artykulu „Górny Śląsk w 1945 r.” Adama Dziuroka**



## „Królowa Podola” w opowieści s. Haliny

6 grudnia w Lublinie odbyła się prezentacja nowej książki siostry Haliny Ireny Szumil „Nigdy ja ciebie, ludu, nie rzuciła...” o historii obrazu Matki Bożej Latyczowskiej.

Tę fascynującą opowieść o słynącej łaskami Cudownej Ikony Matki Bożej Latyczowskiej można nazwać prawdziwym prezentem mikołajkowym, bowiem jej premiera odbyła się w dniu, w którym szczególnie wspomniany jest biskup z Miry. Honorowym gościem spotkania był arcybiskup Stanisław Budzik, metropolita Lublina.

Siostra Halina Irena Szumil na kartach swej książki kreśli ciekawą, acz bolesną historię cudownej ikony oraz trwający od 400 lat jej kult. Pokazuje, jak dziejowe zawirowania zaważyły na dość skomplikowanych losach tego obrazu. Jej tytuł „Nigdy ja ciebie, ludu, nie rzuciła...” nawiązuje do słów poetki Marii Konopnickiej zawartej w jej pieśni „Bogurodzica”: „Nigdy ja ciebie, ludu, nie rzuciła./ Nigdy od ciebie nie odjęła lica./ Jam po dawnemu, moc twoja i siła, Bogurodzica!”.

W przedmowie pracy o. Adam Przywuski z sanktuarium maryjnego w Latyczowie pisze: „Z historią latyczowskiej ikony wiąże się historia indulgencji [przebaczenia], chrztu oraz wychowania duchownego wiernych z Sanktuarium w Latyczowie. Dla nich ta świątynia była i jest wielkim darem, wybranym przez Marię. Od samego początku to miejsce jest ochrzczone krwią i łzami tych, którzy tu przebywali oraz przyjeżdżał z innych miejscowości. Latyczów od dawna był centrum duchowym Podola, twierdzą wiary, nabożeństwa oraz bohaterstwa ludzi”.

Siostra Halina od 50 lat opiekuje się latyczowską ikoną (obecnie Cudowny Obraz Matki

Bożej Latyczowskiej znajduje się kościele Matki Bożej Różańcowej w Lublinie). Do napisania książki wykorzystała dokumenty historyczne, opowieści świadków oraz wydarzenia, w których sama uczestniczyła.

Siostra Halina urodziła się 31 stycznia 1938 roku. 16 lipca 1958 roku wstąpiła do nowicjatu Zakonu Służebniczek Niepokalanego Poczęcia NMP. Studiowała na kierunku Filozofia i Teologia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Będąc jeszcze studentką, pracowała w bibliotece uniwersyteckiej. Owocem jej pracy badawczej jest 50 rozpraw naukowych. Nad książką „Nigdy ja ciebie, ludu, nie rzuciła...” pracowała 25 lat.

Na jej podstawie powstał film o tym samym tytule, którego premiera odbyła się w dzień prezentacji książki. Film wyreżyserował Janusz Chanas, artysta malarz, autor około 100 obrazów, reżyser, założyciel wytwórni w Lublinie.

Matka Boża Latyczowska – Królowa Podola i Wołynia została namalowana na podstawie wizerunku Matki Bożej Śnieżnej z bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie w XVI wieku. Jej autor jest nieznan. Do Latyczowa obraz przywieźli pod koniec XIV wieku dominikanie, którym podarował go papież Klemens VII. Istnieje dużo opowieści oraz legend o cudach, związanych z obrazem Matki Bożej Latyczowskiej. Najbardziej znana opowiada o tym, jak Matka Boża w cudowny sposób uprzedziła hetmana Stanisława Rewerę Potockiego o zbliżającym się ataku Tatarów. 235 lat później administrator diecezji koronował ikonę. Ikona Matki Bożej kilka razy opuszczała Latyczów, obecnie w Sanktuarium wisi wierna kopia cudownego obrazu. Oryginał ikony Matki Bożej Latyczowskiej znajduje się w Lublinie od 1945 roku.

Ania Szlapak



Książka „...Nigdy ja ciebie, ludu, nie rzuciła” opowiada o tułaczce obrazu Matki Bożej Latyczowskiej na przestrzeni stuleci



Barwna procesja po raz kolejny wywołała zaciekawienie mieszkańców miasta obwodowego

## Orszak Trzech Króli przeszedł w Chmielnickim

7 stycznia blisko tysiąc parafian kościołów katolickich obrządków rzymskiego i greckiego kroczyło ulicami miasta w tradycyjnym barwnym pochodzie.

Zwyczaj organizowania orszaku z okazji święta Trzech Króli nabiera w Chmielnickim rozmachu. Z roku na rok bierze w nim udział coraz więcej ludzi. W tym roku w d. Płoskirowie do procesji dołączyło się blisko tysiąc parafian kościołów katolickich obrządków rzymskiego i greckiego oraz inni mieszkańcy. Wśród uczest-

ników był biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski, który kroczył razem z wiernymi w asyście miejscowego duchowieństwa.

Kolorowy pochód ruszył ulicami miasta od cerkwi Przenajświętszej Bogurodzicy do kościoła Chrystusa Króla Wszechświata. W jego trakcie wierni śpiewali kolędy.

Orszak Trzech Króli to rodzaj ulicznych jasełek, podczas których chrześcijanie radośnie i we wspólnocie przeżywają święta. Przeważnie odbywa się z inicjatywy lokalnej społeczności katolickiej oraz duchowieństwa. Rodziny, szkoły, nauczyciele, kółka różańcowe, młodzież, uczęszczająca na katechezę, młodzi i starsi parafianie tworzą orszak, niezwykle widowisko z głębokim przesłaniem o szacunku władców tego świata do Małego Dzieciątka Jezus.

Sergiusz Tolstichin

## Uczelnie z d. Płoskirowa i Bydgoszczy będą kooperować

Delegacja Narodowego Uniwersytetu Chmielnickiego podpisała z przedstawicielami Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy umowę o współpracy.

Reprezentujący Uniwersytet Chmielnicki prorektor Siergiej Matiuik oraz prof. Igor Zurba nie kryli zadowolenia z przyjazdu do Polski, mimo trudnej i długiej drogi, którą mieli do pokonania. Podpisana przez nich umowa pozwoli rozszerzyć współpracę między uczelniami, a w perspektywie – nawet wydawać podwójny dyplom absolwentom. Poprzednio bydgoska delegacja odwiedziła Podole.

Goście z Podola wzięli udział w obchodach jubileuszu polskiej Alma Mater – Uniwersytet Kazi-



Aktywna współpraca między bydgoską a płoskirowską uczelnią trwa od kilku lat

mierza Wielkiego w Bydgoszczy istnieje od 10 lat. Spotkali się także z aktorem Leonardem Pietrasza-

kiem, znanym z wielu filmów i seriali, m.in. „Czarne chmury”.

Franciszek Miciński





Cmentarz polski w Sławucie wreszcie doczekał się ochrony państwa

Fot. Igor Panasenko

## Kolejne polskie budowle ze statusem zabytku

Polski cmentarz w Sławucie i pozostałości zamku w Werbce Murowanej zostały wpisane na listę zabytków dziedzictwa kulturowego w obwodzie chmielnickim.

Wydział ds. Kultury Narodowości Religii i Turystyki w Chmielnickiej Administracji Obwodowej Sławuty nadał znajdującemu się w centrum miasta cmentarzowi polskiemu status zabytku. Z takim apelem zwróciły się do władz samorządowych na początku listopada ubiegłego roku Sławucki Związek Polaków i redakcja „Słowa Polskiego”.

Status „zabytku rangi obwodowej” nie chroni danego obiektu przed możliwością powstania zabudowy w jego bliskim sąsiedztwie.

Jednak pozwala zapobiec dewastacji.

Polscy mieszkańcy Sławuty podjęli interwencję także w sprawie grobów Sanguszków, które znajdowały się w kryptach kościoła św. Doroty. W czasach komunistycznych zniknęły.

Cieszy włączenie do rejestru zabytków dziedzictwa kulturowego obiektu w Werbce Murowanej (rejon jarmoliński) w postaci wałów fortyfikacyjnych, otaczających niegdyś wznoszący się tu zamek. W cza-

sach Korony owa wieś nad rzeką Studenką w województwie podolskim należała do Mierów, Krassowskich, Michałowskich i Orłowskich. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego wymienia datę jej założenia pocz. XVI wieku. Do dziś zachowały się w niej ślady owego zamku, prawdopodobnie drewnianego, który miał bronić Podola od najazdów tureckich i tatarskich. Kto go wybudował? Nie wiadomo. Mogli to być Polacy lub Litwini, ale nie ma wątpliwości, że forteca nie przetrwała Chmielniczyny, bo na mapie z 1690 roku już jej nie zaznaczono. Wpisanie jej na listę zabytków oznacza zakaz jej niszczenia.

Katarzyna Siewicz

## Z kolędą w Nowy Rok

W ostatnią niedzielę 2015 roku w Sławucie odbyło się tradycyjne spotkanie oplatkowe z uczniami Szkoły Sobotnio-Niedzielnej.

Do siedziby sławuckiego Związku Polaków dzieci zaproszono dzień po Bożym Narodzeniu, by mogły jeszcze poczuć rodzinną atmosferę, cud narodzin Chrystusa, by być w tym momencie razem, a przełamując się oplatkiem, poczuć, że są wielką polską rodziną.

Uczniowie przygotowali kolędy, wierszyki, opowieści o tradycjach polskiej Wigilii i świętowaniu Bożego Narodzenia. Nikt nie pozostał bierny. Wszyscy wspaniale się bawili i śpiewali. Nawet najmłodsza uczennica zadeklamowała wierszyk o tym, jak stroiła choinkę w domu.

Wesołą gromadkę odwiedziła Pani Zima z koleżanką, by porozmawiać, czy śnieg powinien być kolorowy. No i najważniejsze w czasie świąt – była piękna polska kolęda, która: „Od oplatka się zaczyna, bo oplatkiem dzieli się rodzina”.



Spotkaniu oplatkowemu w polskiej szkole w Sławucie towarzyszyły zabawy i śpiew kolęd

Fot. Łarysa Cybula

Święta Bożego Narodzenia to najbardziej oczekiwany czas przez dzieci, chociaż nie tylko przez nie.

Dzieci recytowały wiersze, opowiadały historyjki, śpiewały kolędy, uczestniczyły w konkursach i zabawach w oczekiwaniu na prezent od Świętego Mikołaja – słodczy, które biskupowi z Miry pomogli kupić pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, za co Polacy

ze Sławuty serdecznie im dziękują. Razem z nauczycielkami i rodzicami dzieciaki przy herbacie zjadały bardzo smaczne laski.

Przełamując się oplatkiem, życzą sobie nawzajem, by nadchodzący kolejny rok był pomyślny i radosny, by wszystkie marzenia i plany się spełniły!

Łarysa Cybula

### Z LISTÓW DO REDAKCJI

## Losy Ignacego Szczęśniaka

Mój pradziadek, Kacper Szczęśniak urodził się w wiosce Nyżnie na Podolu, niedaleko Derażni, w której wówczas mieszkali prawie wyłącznie Polacy. Pradziadek był prawdziwym katolikiem i zamożnym człowiekiem – posiadał wielką działkę, miał bydło i dużo narzędzi gospodarczych. Pracował od świtu do nocy razem z rodzicami, żeby utrzymać dużą rodzinę. Razem z żoną Hanną mieli dziewięcioro dzieci, z których przeżyło tylko trzech synów: Piotr, Ignacy i Stefan.

Kacper Szczęśniak był mądrym człowiekiem. Często przechodzili do niego mieszkańcy wioski po radę. Nie mając wykształcenia, pradziadek znajdował wyjście prawie z każdej sytuacji. Był pierwszym w wiosce, który oddał swoich synów do 3-letniej szkoły parafialnej.

Kiedy po przewrocie bolszewickim zaczął się proces rozkułaczania i Podole załapała fala represji, Kacper Szczęśniak pierwszy poszedł do kółchozu, argumentując to tak: „Wszystko utracone i zabrane można jeszcze nadrobić, ale nie mogę pozwolić, by moją rodzinę, moich synów wysłano na Sybir”. Jego syn, mój dziadek Ignacy, zdobył dobre, jak na te czasy, wykształcenie. Jako osoba potrafiąca pisać i czytać nie wykonywał fizycznej pracy, tylko zajmował się księgowością.

W 1920 roku Ignacy Szczęśniak wziął ślub z Nelą, która pochodziła z tej samej wioski. Młoda rodzina żyła szczęśliwie, z każdym rokiem się powiększając. Trudny czas nastąpił najpierw we wrześniu 1930 roku,

kiedy zachorowała najstarsza córka Karolina i po ośmiu dniach zmarła w gorączce. Rok później przeżyła się druga córka Ludwina. Po tygodniu pochowano także ją.

Rok 1933 zaczął się nową biedą w rodzinie. Ignacy pracował wtedy w magazynie zboża, co było dość trudną i odpowiedzialną pracą. Z powodu Wielkiego Głodu ludzie umierali, a silosy kółchozu były pełne pszenicy. Ignacy przez cały czas był pod kontrolą NKWD i nie mógł wynieść z pracy nawet garści zboża. Codziennie pszenicę ważono, a on odpowiadał za każde ziarenko. Pewnego razu dziadek nie zdążył przypilnować i ktoś ukradł pas od młockarni. Ignacego za „niedopilnowanie” skazano na 20 lat więzienia.

W czerwcu tego samego roku do babci Neli przyszła sąsiadka i oznajmiła, że widziała, iż na mieście sprzedają podeszwy uszyte z ukradzionego pasa, za który ukarano Ignacego. Kobieta, która je sprzedawała została zatrzymana, a milicjant napisał petycję do więzienia, i jesienią Ignacy powrócił do domu. Bardzo schudł i zmarniał.

Zimą Ignacy znów zaczął pracować. Przez jakiś czas życie rodziny trochę się poprawiło. Na pięć lat przed wojną urodziło się jeszcze jedno dziecko, syn Franciszek. Ignacy Szczęśniak zmarł, kiedy on miał tylko 2 latka. To była ogromna tragedia dla rodziny, zwłaszcza dla babci. Wybuchła wojna, w 1942 roku zmarła także moja babcia...

Halina Kosiuk, Krasilów, opracowanie Ania Szłapak



Rodzina Szczęśniaków. Pośrodku Ignacy Szczęśniak

Fot. z rodzinnych archiwów Haliny Kosiuk



# Podolski Wersal

Wytwornym przepychem pałacu Potockich w Tulczynie zachwycali się i car Aleksander I, i król Stanisław August Poniatowski, i poeta Aleksander Puszkina, i dekabrysta Paweł Pestel.

Zanim dotrzemy do Tulczyna po drodze czeka nas kilka interesujących miejsc. Na przykład pałac Czackiego w Srebrzyńcach. Zbudował go prawdopodobnie w 1831 roku Aleksander Czacki, założyciel pierwszej cukrowni na Podolu. Jego krewny, Władysław Czacki, wpadłszy w dług, sprzedał majątek rosyjskiemu generałowi Bereźnikowowi. Pałac jest jednym z najwspanialszych przykładów rezydencji w stylu dojrzałego klasycyzmu na Podolu. Zabytek niezwykle pięknie wygląda od strony drogi, skąd widać jego lustrzane odbicie w stawie. Za czasów Czackich wiodła do niego brama z domkiem stróża, za którą znajdowała się oficyna dla gości. Tego wszystkiego już nie ma. Ale w olbrzymiej owalnej sali na piętrze pałacu ocalała część ozdób stiukowych. Fryz pod sufitem przedstawia gryfy z ornamentami geometrycznymi i roślinnymi. Rozeta w centralnej części jeszcze niedawno zachwycała kunsztem wykonania, niestety została naruszona przez spadający tynk i ledwo się trzyma. Za to dość dobrze zachowały się stiuki w kształcie lir w kątach sali. Obok znajduje się skromna sypialnia z alkową. Większość pomieszczeń, oprócz jednego gabinetu, gdzie teraz mieści się rada wiejska, stoi pusta i niszczeje. Leczący zabytek generalnie znajduje się w stosunkowo dobrym stanie i jeszcze nie jest za późno, aby go uratować. Z tyłu pałacu rozpościera się fragment dużego niegdyś parku, założonego przez Dionizego Miklera.

## W drodze do „królestwa” Potockich

W Mohylewie Podolskim, tej dawnej twierdzy przygranicznej, nie zachował się żaden ślad ani po fortyfikacji, ani rezydencji szlacheckiej. Ale we wsi Niemija, znajdującej się w bezpośredniej bliskości od miasta i oddzielonej od niego rzeką o tej samej nazwie, ocalał dwór. Jest to niezwykle przykładowa architektura tego typu, ponieważ powstał na planie kwadratu. Główną ciekawostką budowli jest belweder (nadbudówka nad najwyższą kondygnacją, zwykle z tarasem), znajdujący się nad salą balową, gdzie było miejsce dla orkiestry. Takiego rozwiązania architektonicznego nigdzie na Ukrainie się nie spotyka. W samej sali zachowały się dwa piece, zdobione sztukaterią. Naprzeciwko dworu stoi piętrowa oficyna z portykiem.

Legendy głoszą, że prawie wszystkie podolskie dwory i pałace należą do Potockich, i tym razem się nie mylą. Niemiję rządził w posiadaniu Stanisław Szczepan Potocki. Sądząc po wyglądzie dworu, najprawdopodobniej został zbudowany na początku XIX wieku,



Najokazalsza polską rezydencją na Ukrainie wybudował Stanisław Szczepan Potocki

kiedy Niemija należała do owego magnata. Obecnie oficynę i dwór zajmuje szkoła średnia.

Nemija łączy się z pobliską Serebriją, z której w prawo, stromo pod górę, prowadzi droga do Jurkowic. W centrum wsi są jeszcze pozostałości posiadłości należącej do rodu Sulatyckich. Nad wyłożonym kamieniami brzegiem kwadratowego stawu przed I wojną światową stał mały pałacyk, przypominający włoską willę. Dziś została po nim piętrowa brama (obecnie zakład fryzjerski), od której ciągnie się mur z ozdobną cylindryczną wieżą. W głębi, po lewej stronie bramy, kiedyś była łaźnia. Pozostały z niej duży basen i nieczynna fontanna. Sulatyccy sprzedali Jurkowce rosyjskiemu generałowi Ustinowowi i w 1900 roku przenieśli się do Semenówki pod Lwowem.

Wracamy do Mohylewa Podolskiego i wyruszamy na wschód. Za miastem, na wysokim wzgórzu nad rzeką we wsi Bronnica, można obejrzeć pałac Wittgensteina, w którym dziś jest urządzony obóz letni dla dzieci. Dalej zmierzamy główną drogą do Helenówki, w której skręcamy w lewo w kierunku pobliskiej Bandyszówki. Wiejska szkoła mieści się w dawnym dworze, nie wiadomo kiedy i przez kogo zbudowanym. Wieś wielokrotnie przechodziła z rąk do rąk, mieli ją w posiadaniu: Pułkowscy, Jaroszyńscy, Onuowie, Wittgensteinowie, a więc przynależność majątku do Polaków wykosi około 50 proc. W dworze zachowały się ciekawe jońskie kolumny oraz kamienne rzeźby w stylu neogotyckim stojące w ogrodzie.

Z Bandyszówki przez Gruszkę, minąwszy rzekę Murafę, dojeżdżamy do Bukatynki, na której skraju znajdziemy ciekawą kopalnię kamienia, skąd skręcając za wsią w lewo na rozdrożu trafiamy do wioski Wiła Jaruskie. Pochodzenia tamtejszych zabytków również nie ustalono. Część wsi przed 1917 rokiem należała do Rosjanina Bogolubowa, druga zaś Polaka Bielińskiego. Ten ostatni miał tutaj pałac, który nie przetrwał do naszych czasów. Dwór, który stoi obecnie, być może należał do jego sąsiada. Teraz jest w nim szkoła. W wiosce jest jeszcze piętrowa budowla, nazywana budynkiem atamana, która prawdopodobnie była częścią jakiegoś większego majątku.



Dworek Sulatyckich w Jurkowcach niedaleko Mohylewa Podolskiego

Bukatynkę od centrum powiatowego Czerniowce dzieli 17 km. W mieście przetrwał kościół z 1640 roku, kaplica i turecki most. Z Czerniowca przez Mazurówkę, Borówkę i Antonówkę dojedziemy do Tomaszpola i trasy P 11, którą dostaniemy się do Tulczyna. W sumie jest to spory odcinek i wynosi aż 81 km.

## Rezydencja wolnych i cnotliwych

Zachowany w mieście pałac Stanisława Szczepana Potockiego jest największy nie tylko na Podolu, ale także na całej Ukrainie. Podolski Wersal – jak nazywano niegdyś olbrzymią rezydencję w Tulczynie. No cóż, inaczej być nie mogło, ponieważ Stanisław Szczepan Potocki był synem „małego króla na Rusi” Franciszka Salezego Potockiego, po którym odziedziczył spore posiadłości w Galicji, na Wołyniu i Podolu, w tym Tulczyn. W jego majątkach mieszkało ponad 400 tysięcy poddanych! Jako sprytny polityk i roztropny gospodarz kilkakrotnie powiększył gigantyczny spadek po ojcu, stając się bodaj najbogatszym człowiekiem w Rzeczypospolitej.

Wkrótce po konfederacji barskiej i koliszczyźnie Stanisław Szczepan postanowił przenieść się z ojcowskiego Krystynopola do Tulczyna, gdzie rozpoczął budowę monumentalnej rezydencji. Przez siedem lat wznosił ją francuski architekt Lacroix w stylu klasycystycznym. Kiedy prace były już ukończone, nad głównym wejściem umieszczono złoty napis w języku polskim: „Oby zawsze wolnych i cnotliwych był mieszkaniem, roku 1782 wystawiony”. Z dużego dziedzica z okrą-

zamykał się w swojej komnacie, „która raczej przypominała celę zakonnika”, albo grał w karty ze swoim przyjacielem poetą Stanisławem Trembeckim (był rezydentem Tulczyna do śmierci w 1812 roku; jest pochowany na tamtejszym cmentarzu). Co może wydawać się dziwne, komnat Zofii Potockiej też nie wyróżniał specjalny przepych. Tylko olbrzymie łóżko było wykonane z drzewa szlachetnego gatunku i miało nóżki w kształcie pozłaczonych lwów.

Pałacem zachwycali się też król Polski Stanisław August Poniatowski, który gościł tu 17 maja 1787 roku. Na cześć króla wydano wtedy obiad dla 150 osób.

## Tulczyn w rękach rozpustnika i hulaki

Szczęśliwa gwiazda tulczyńskiej rezydencji zagaśla wraz z jej założycielem w 1805 roku. Zgodnie z testamentem przeszła na syna Stanisława Szczepana – Szczepana Jerzego, który wkrótce zmarł, zapamiętany przez współczesnych jako marnotrawca i utracjusz. Po nim Tulczyn dostała wdowa Zofia Potocka, którą w 1820 roku podstępnie usunął z majątku jej drugi syn Mieczysław. Samozwańczy nowy właściciel okazał się jeszcze większym awanturnikiem niż jego przyrodni brat Szczepan Jerzy. Ten rozpustnik i hulaka był dwukrotnie więziony, w tym za porwanie faworyty cara Mikołaja I. W czasie jego nieobecności pałac powoli podupadał, a majątek rozgrabiano. W końcu Mieczysław sprzedał Tulczyn swojej bratanicy Marii Stroganowowej za 3 miliony 430 tysięcy franków i osiadł w Paryżu. Stroganowowie nie zajmowali się zbyt tulczyńską rezydencją, którą odstąpili w 1892 roku rosyjskiemu księciu Piotrowi Oldenburskiemu, a ten sprzedał go niebawem ministerstwu dóbr cesarskich. Urzędnicy nie wymyślili niczego lepszego niż urządzić tutaj kasyno oficerskie. Działo to na rewolucji październikowej. Po pożarze pałacu w 1928 roku, który strawił pierwsze piętro, do lat 70. kwaterowała w nim jednostka wojskowa.

Od 1975 roku trwa nieustanna odbudowa pałacu. W ciągu półwiecza zdążono odnowić tylko budynek główny. Oficyny nadal są w opłakanym stanie, mimo że w jednej z nich znajduje się dyrekcja szkoły. Niedawno rozebrano lewą galerię, bo groziła zawaleniem. Podobno ma zostać zrekonstruowana, ale sądząc z tempa prac, nie wiadomo, kiedy to się stanie.

Jeżeli chodzi o wnętrza pałacowe, prawdopodobnie wszystkie zostały przebudowane. Turystom pokazuje się tylko schody frontowe i dużą salę biblioteki, w której podobno mieścił się refektarz.

Chyba mało prawdopodobne, żeby to właśnie te „komnaty” tak zachwycaly swego czasu imperatora Aleksandra I, króla Stanisława Augusta, poetę Aleksandra Puszkina czy dekabrystę Pawła Pestelę. Nieliczne ślady dawnej świetności są widoczne na ścianach. Na jednej z nich, w prawej oficynie, widać wspaniałą sztukaterię przedstawiającą herby Potockich i Mniszków (druga żona Stanisława Szczepana pochodziła z tego rodu). Park Chorosza po roku 1917 zniszczyli kom-somolcy.

Dmytro Antoniuk





Młodzież z terenów byłej II RP po raz kolejny wzbudziła zachwyt przedstawicieli izby wyższej polskiego parlamentu

Fot. Katarzyna Czewińska

## Chór Lilia na opłatku w polskim Senacie

Młodzież z Sądowej Wiszni zaśpiewała 12 staropolskich kolęd na spotkaniu opłatkowym z udziałem senatorów i pracowników Kancelarii Senatu.

**22** grudnia 2015 roku w izbie wyższej polskiego parlamentu odbyło się spotkanie opłatkowe marszałka Senatu Stanisława Karczewskiego z senatorami i pracownikami Kancelarii Senatu. Wzięli w nim udział przedstawiciele środowisk polskich zamieszkałych za granicą oraz harcerze. Polską mniejszość narodową na Ukrainie reprezentował chór Lilia działający przy sądowowiszeńskim oddziale Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.

Obecni wysłuchali fragmentu Ewangelii odczytanego przez ks. Piotra Burgońskiego, duszpasterza parlamentarzystów, i podzielili się

Młodzi artyści pod kierunkiem Haliny Wójcickiej zaśpiewali dwanaście staropolskich kolęd, m.in. „Bóg się rodzi”, „Gdy śliczna Panna”, „Dzisiaj w Betlejem”.

poświęconymi przez księdza opłatkami.

Harcerze przekazali na ręce marszałka Karczewskiego Betlejemskie Światło Pokoju. Naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica złożyła życzenia świąt pełnych wiary i nadziei oraz

odwagi w zauważaniu drugiego człowieka.

Z kolei marszałek zaapelował: „Nie szukajmy na siłę tego, co nas dzieli, szukajmy tego, co nas łączy. Szukajmy ze Światłem Betlejemskim prawdy i by ono pokazywało nam jak najwięcej wspólnego, jak najwięcej dobra”.

Harcerze już od 25 lat przed każdymi świątami Bożego Narodzenia przekazują najważniejszym instytucjom, kościołom i szkołom w Polsce symboliczny ogień, zapalony w Grocie Narodzenia Chrystusa w Betlejem.

Przed występem w Senacie młodzież z Sądowej Wiszni zwiedziła świątecznie udekorowaną Warszawę.

Słowo Polskie

## W Tarnopolu stanęła największą szopka na Ukrainie

Konstrukcję wysokości 30 metrów i szerokości ponad 40 zainstalowano w cerkwi obrządku bizantyjsko-ukraińskiego, którą opiekują się franciszkanie.

Gigantyczna szopka stanęła w tym roku w grekokatolickiej cerkwi pw. św. św. Piotra i Pawła już po raz kolejny. W wielu szczegółach nadsługuje polskie wzory – ruchome figurki, postacie historyczne, aniołki, zwierzęta domowe i dzikie poruszają się w skomplikowanym algorytmie. Bije zegar, statek płynie po wodzie, w której pływają żywe ryby.

– Montując szopkę przed tegorocznym Bożym Narodzeniem, dodaliśmy do niej figurki Trzech Króli, którzy podążają do małego Dzieciątka, by oddać mu hołd – powiedział o. Antoni OFM.



Szopkę w grekokatolickiej cerkwi pw. św. św. Piotra i Pawła budują franciszkanie obrządku wschodniego

Przy instalacji szopki zakonnikom co roku aktywnie pomagają miejscowi parafianie. Wszystkie ruchome figurki własnoręcznie wykonuje o. Kosma OFM. Dziesiątki tysięcy wiernych i zwykli miesz-

kańcy Tarnopola przybywają do cerkwi św. św. Piotra i Pawła, by kołędować i cieszyć się widokiem wspaniałej i największej na Ukrainie szopki.

Słowo Polskie



Po modernizacji oczyszczalnia będzie emitować mniej CO2

Fot. Igor Galuszczyk

## Lwów zyska nowoczesną oczyszczalnię ścieków

Investycja warta 31,5 mln euro zostanie sfinansowana m.in. ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Na kolejnej sesji Lwowskiej Rady Miasta radni przegłosowali warunki przyjęcia kredytu od Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego na modernizację miejskiej oczyszczalni ścieków oraz budowę przedsiębiorstwa przetwarzania iłu i produkcji biogazu na potrzeby miasta.

Ogólna wartość projektu wynosi 31,5 mln euro, z czego 15 mln pokryje kredyt Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, 7,5 mln – grant od Funduszu Partnerstwa Wschodniego w zakresie energooszczędności i ochrony środowiska, 5 milionów da Nordic Environment Finance Corporation, kolejne 4 miliony euro popłyną z budżetu miasta Lwowa.

– Problem oczyszczania ścieków jest palący. Od kilku lat szukamy inwestorów modernizacji istniejącego systemu. Według

oceny szwedzkich ekspertów, by doprowadzić lwowskie oczyszczalnię ścieków do standardów europejskich, trzeba zainwestować około 150 mln euro – mówią specjaliści z Lwiwodokanal. – Idziemy takim samym szlakiem, jak nasi najbliżsi sąsiedzi – Polacy. W ciągu ostatnich dziesięciu lat wszystkie oczyszczalnie ścieków w Polsce przeszły gruntowną modernizację oraz równoległą budowę stacji produkcji gazu. Na przykład rekonstrukcja podobnego obiektu w Poznaniu kosztowała około 100 mln euro – komentują.

Dzięki przeprowadzonej modernizacji lwowska oczyszczalnia ścieków będzie zużywała znacznie mniej energii elektrycznej, emitowała kilkakrotnie mniej dwutlenku węgla, o 30 proc. zmniejszą się wydatki na transport. Realizacja projektu przewiduje także zmniejszenie ilości zrzucanych szkodliwych odpadów do Pełtwi, co będzie sprzyjało polepszeniu ekologicznej sytuacji we Lwowie.

Igor Galuszczyk, Lwów

## Mali kołędnicy u arcybiskupa Mokrzyckiego

Na zaproszenie metropolity lwowskiego 4 stycznia do kurii archidiecezji we Lwowie przyjechały dzieci z różnych parafii.

Kolęda w murach archidiecezji stała się piękną tradycją – arcybiskup już po raz trzeci zaprosił ministrantów, chóry dziecięce, uczestników katechez parafialnych oraz wszystkich chętnych, by razem dzielić się radością z narodzin Syna Bożego i poprzez śpiewanie kolęd przekazać tę wiadomość całemu światu.

W tym roku śpiewaniu asystowały jasełka i szopka, a kolędy wykonywano z akompaniamentem wielu instrumentów. Oprócz wspólnego śpiewu, duchowieństwo zorganizowało dla młodych katolików wycieczkę po kurii, pokazując im różne ciekawostki.

Przybyłszy ze Stryja, Tarnopola, Bibrki oraz Doliny, franciszkanie, salezianie, dominikanie i członko-

wie wspólnot neokatechumenalnych, wszyscy tego dnia śpiewali razem kolędy, opowiadali o swoich parafiach oraz serdecznie zapraszali do siebie. O. Mikołaj Leśkiw z parafii Zesłania Ducha Świętego w Czerwonogrodzie przyjechał z 13-osobowym zespołem dzieci w strojach aniołków, które wykonały kolędy, akompaniując sobie na bandurze. Najliczniejsza grupa przyjechała z parafii Wniebowzięcia Matki Bożej w Winnikach: 40 kołędników, z których najmłodszy miał 2 lata, a najstarszy – 16. Matka jednego z kołędników opowiadała, że dzieci po raz pierwszy przyjechały do kurii, dlatego starannie się do tej wizyty przygotowały – szyły stroje, dekorowały szopkę, pisały scenariusz, dzieliły między sobą role, a Dzieciątko Jezus zagrało prawdziwe żywe niemowlę.

Uroczystość u arcybiskupa Mokrzyckiego zakończyła się późnym wieczorem.

Ania Szłapak



## PUBLICYSTYKA KRESOWA

W 1803 roku w Bojańcu niedaleko Żółkwi przyszedł na świat Maurycy Mochnacki. Znany polski działacz niepodległościowy, teoretyk polskiego romantyzmu, publicysta polityczny i pianista, żył zaledwie 31 lat. U schyłku życia zdążył włączyć się w walkę o niepodległość, zasilając szeregi powstańców listopadowych, co następnie opisał w dwutomowej pracy „Powstanie narodu polskiego w roku 1830-31”.



Maurycy Mochnacki (1803-1834)

Studiował na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1823-1824 był więziony przez Rosjan za udział w Związku Wolnych Polaków. Potem współwydawał „Dziennik Warszawski”. Założył „Gazetę Polską”, a następnie „Kurier Polski”, do którego codziennie, aż do wybuchu powstania, pisał artykuły. Kolportował w całym kraju poczytne pismo „Głos obywatela ziemi zabranej”.

Wraz z bratem Kamilem, słuchaczem Szkoły Podchorążych, uczestniczył we wszystkich spiskach organizowanych przeciwko znenawidzonemu przez Polaków carowi Mikołajowi I.

Po wybuchu powstania listopadowego nie przyjął stopnia oficerskiego od Naczelnego Wodza Siły Zbrojnej Michała Gedeona Radziwiłła i jako szeregowiec walczył w 1 Pułku Strzelców Pieszych. W bitwie pod Olszynką Grochowską został ranny. Po wyleczeniu już w stopniu oficera aktywnie walczył w licznych bitwach. W bitwie pod Ostrołęką został cze-

rokrotnie ranny. Odznaczono go Krzyżem Orderu Virtuti Militari.

Po klęsce powstania znalazł się na emigracji. Traktował Rosję jako głównego wroga Polski, dlatego uznał, że wszyscy Polacy niezależnie od stanu winni są walczyć z nią do ostatniej kropli krwi. Skazany został z odcznie przez władze rosyjskie na śmierć przez powieszenie.

Poza granicami okupowanego przez zaborców kraju Maurycy Mochnacki współpracował z innymi powstańcami listopadowymi, starając się na wszelki sposób wspomóc rodaków na obczyźnie.

Był naczelnym publicystą w „Pamiętniku Emigracji Polskiej” wydawanym przez Michała Podczaszyńskiego, gdzie ukazała się wspaniała rozprawa jego autorstwa pt.: „O duchu i źródłach poezji w Polsce”.

Zmarł we Francji w 1834 roku na gruźlicę.

Słowo Polskie

## „Powstanie narodu polskiego, w r. 1830 i 1831. T.1”. Fragment:

[...] Bonaparte poświęcił w swojej kampanii strategię taktyce; chciał bitew po osiągnięciu celu wojny. Nie w Moskwie, nie w Petersburgu, ale tylko w Polsce mógł zmusić Alexandra [cara rosyjskiego – red.] do zawarcia najkorzystniejszego pokoju dla Francji, a najniepomyślniejszego dla Anglii. Na pierwszą wiadomość zaślubin cesarza Francuzów z Austriaczką zapłakać miał Alexander i wyrzec te pamiętne słowa: „Przewiduję los Rosyji: „nadchodzi czas pożegnania Europy i zawitania „do stepów Azji.”

To, co miał Napoleon, co już jego wojska rzeczywiście zajmowały, to jest Polskę Jagiellońską, przywiódło Moskwę bez stanowczych bitew do nicstwa. Pokonał cara obozując na odwiecznych granicach Rzeczypospolitej. Kto z właściwego punktu uważa te ogólne stosunki strategiczno-polityczne, zgodzi się ze mną na to, że nie było tak uciążliwego warunku, któregoby Napoleon już niewytargować, albo wymusić niezdolał u cara pod Smoleńskiem, w Witepsku, Połocku, a nawet w Wilnie. Ale trzeba było zimować w Polsce.

Karliści we Francji nazywają rozbiory Polski Rewolucyjami zrzadzonymi przez monarchów przeciwko narodowi polskiemu; a powstania nasze (listopadowe: Red.) kontrewolucjami, to jest ciągiem dążeniem do restauracji. Według ich przekonania sprawa nasza jest „legitime” jak starszej linii Burbonów we Francji. „U nas królom, mówią i piszą karliści, u was narodowi odjęto odwieczne, słuszne, niezaprzeczone prawa.” Pod pewnym względem, szczególnie zaś podług teorii legitymistów, to porównanie nie byłoby bezzasadne! Przez rewolucję wystawiamy sobie gwałtowne wstrząśnienie, które burzy porządek rzeczy dotychczasowy, prawny.

Czyli taka rewolucja w Polsce ujarzmionej przez obce mocarstwa, kiedykolwiek miejsce mieć może? Kiedyż Polacy po rozbiorach kraju targnęli się u siebie na porządek rzeczy prawy? Z tej strony uważane powstania nasze nie mają w sobie nic rewolucyjnego; były „legitimes”; były tylko odparciem zewnętrznej napaści; były walką z uzurpatorami!..

# „Chcemy repatrianta zamiast emigranta”

Podczas pierwszego czytania noweli Ustawy o Karcie Polaka, które odbyło się 14 stycznia w polskim Sejmie, wszyscy posłowie opowiedzieli się za ułatwieniami w osiedlaniu się w Polsce posiadaczom Karty.

Przygotowany przez sejmową Komisję Łączności z Polakami za Granicą i skonsultowany z ponad 130 organizacjami na Wschodzie projekt nowelizacji Ustawy o Karcie Polaka przedstawił w Sejmie przewodniczący komisji Michał Dworczyk. Debata nad nowelą przebiegała bez zakłóceń. Przedstawiciele wszystkich klubów parlamentarnych podczas 5-minutowych wystąpień zgodnie mówili o konieczności wprowadzenia ułatwień w osiedlaniu się w Polsce osobom mającym Kartę Polaka. Siedmioro posłów miało pytania do zmian w tekście ustawy. Dotyczyły głównie odpowiedzialności finansowej jednostek samorządowych za wypłacanie zapomóg Polakom ze Wschodu oraz konieczności ograniczenia wydawania Kart osobom niemającym polskiego pochodzenia.

W imieniu klubu Platformy Obywatelskiej głos zabrał poseł Wojciech Ziemiak. Wyraził obawę, czy wystarczy środków budżetowych na pokrycie wydatków związanych z wdrożeniem w życie nowelizacji, „bo nowe przepisy zachęcą z pewnością większą liczbę osób do ubiegania się o Kartę”. Zapytał też, na jakich zasadach wojewodowie będą przyznawali Kartę Polaka oraz czy konsultowano zmiany ze Związkiem Powiatów.

Bardzo optymistycznie ocenił poprawki poseł Adam Andruszkiewicz z klubu Kukiz '15, wiceprzewodniczący komisji. Jednak zaznaczył, że wraz ze zmianami w Karcie Polaka powinno się zwiększyć pomoc organizacjom polskim na Wschodzie. Podkreślił, że nowelizacja daje posiadaczom Karty Polaka w Polsce bardzo szerokie uprawnienia, bo w jej tekście w dużej mierze powtarza tekst Ustawy o repatriacji. Zastrzegł przy tym, że warto przewidzieć zakaz wydawania Kart Polaka ludziom, którzy zachowują się niegodnie i przywołał w tym kontekście m.in. przykład osób, które fotografowały się z flagami banderowskimi w Przemyślu i Rzeszowie. Swoje wystąpienie zakończył słowami: „Chcemy repatrianta zamiast emigranta”.

Zbigniew Gryglas z Nowoczesnej też opowiedział się za ograniczeniem możliwości otrzymania Karty Polaka przez osoby niemające polskiego pochodzenia. W tym celu jego klub proponuje zniesienie możliwości ubiegania się o Kartę przez takie osoby na podstawie pozytywnej opinii organizacji polonijnej. Jego zdaniem dzięki nowe-



Fot. sejm.gov.pl

lizacji ułatwiającej osiedlanie się w Polsce do kraju może przyjechać ok. 100 tys. osób. Będą to głównie osoby młode i w średnim wieku. Dlatego warto ludziom starszym, którzy nie zdecydują się na przyjazd, pomóc w inny sposób, np. dofinansować zakup leków czy refundować usługi medyczne. Przedstawiciel Nowoczesnej zapowiedział jednak poparcie noweli, w uznaniu jej za akt dziejowej sprawiedliwości.

W podobnym tonie wypowiedział się Kazimierz Baszko z PSL. Nazwał nowelizację ustawy „historyczną naprawą dziejów”, zwłaszcza wobec konfliktu na Ukrainie i utrudniania życia Polakom przez władze na Białorusi. – Zmiany ułatwią powrót naszym rodakom ze Wschodu – podkreślił.

Po oświadczeniach przyszedł czas na pytania. Bożena Kamińska z PO w imieniu Polaków z Donbasu, którzy osiedlili się w Polsce rok temu, skarżyła się na problem łączenia rodzin. Natomiast w imieniu pozostałych, mieszkających w okolicach Doniecka i Ługańska, na 7-miesięczny okres oczekiwania na rozmowę z konsulem w sprawie Karty Polaka. Jej partyjna koleżanka poseł Joanna Fabisiak podniosła sprawę możliwości udziału w wyborach przez osoby ze Wschodu osiedlające się w Polsce. Mówiła też o konieczności przyjęcia rozwiązania w sprawie praktyki stosowanej wobec posiadaczy Karty Polaka, którzy otrzymują zezwolenie na pobyt stały. Takim osobom czasem zabiera się Karty, umożliwiające im przecież korzystanie z dodatkowych korzyści – tak jest na Pomorzu, a czasem nie, jak na Mazowszu.

Przedstawicielka Kukiz '15 Małgorzata Pępek interesowała się, czy starostwa otrzymają zwrot kosztów wypłacanych posiadaczom Kart Polaka. Zdaniem Haliny Rozpondek z PO przyjęta w 2007 roku Ustawa o Karcie Polaka była procedowana pośpiesznie i teraz warto rozszerzyć konsultacje jej noweli o środowiska polskie, mieszkające na Wschodzie. Kazimierz Baszko pytał, czy przewidziane zostały środki dla polskich organizacji na ożywienie aktywności środowiska polskiego, w tym w sferze biznesowej.

Na pytania odpowiadali przedstawiciele resortów spraw zagra-

nicznych, MSWiA oraz sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą.

– Przyjmując nowelizację Ustawy o Karcie Polaka z wielkim zainteresowaniem. Zaniepokoiła nas informacja o 7-miesięcznym okresie oczekiwania na rozmowę z konsulem. Co dotyczy ożywienia aktywności środowiska polskiego, to przypominam, że pieniądze na wsparcie Polaków za granicą zostały przekazane Senatowi – mówił wiceminister spraw zagranicznych Jan Dziedzic.

Jakub Skiba z resortu spraw wewnętrznych i administracji uważa, że nowelizacja Ustawy o Karcie Polaka jest słuszną i bardzo ważną inicjatywą. Odnosząc się do kwestii łączenia rodzin, przypomniał, że akcja sprowadzenia Polaków z Donbasu i Mariupola nie odbywała się na podstawie Ustawy o repatriacji, dlatego nie ma problemu łączenia rodzin. Ta kwestia jest załatwiana w drodze normalnej procedury wizowej, którą należy prowadzić w konsulacie.

Michał Dworczyk wyraził zadowolenie, że projekt, którego głównym celem jest pomoc rodakom na Wschodzie, został przygotowany ponadpartyjnie. Przyznał, że brakuje w nim koncepcji w sprawie łączenia rodzin i jego komisja jest otwarta na propozycje, jak to robić. Sprawa skrócenia czasu oczekiwania na spotkanie z konsulem, podnoszona na Ukrainie, leży w gestii MSZ. Ale już np. na Białorusi to miejscowe władze nie godzą się na przyjęcie większej liczby polskich konsulów, którzy mogliby rozładować kolejkę – tłumaczył. W sprawie pytania poseł Fabisiak, dotyczącego prawa udziału w wyborach, Dworczyk odwołał się do potrzeby zmiany konstytucji. – Jeżeli PO zgodzi się na taką współpracę, jesteśmy gotowi rozmawiać – zaznaczył. Potwierdził, że podczas tworzenia poprawek do ustawy były prowadzone konsultacje z samorządami.

Poseł PiS przewiduje, że wskutek wprowadzenia w życie nowelizacji Ustawy o Karcie Polaka do Polski będzie przyjeżdżało do 10 tys. osób rocznie. – Jestem zwolennikiem najszerszego dostępu do Karty Polaka – powiedział Michał Dworczyk.

Jerzy Wójcicki





Młoda Polka z Donbasu cieszy się z otrzymania Karty Polaka

## 90 Kart Polaka dla uchodźców z Donbasu

„Są tu państwo u siebie” – takie słowa skierował do ewakuowanych przez polski rząd rodaków prezydent Andrzej Duda w napisanym do nich liście.

List prezydenta Polski przywieźli 4 stycznia przebywającym w Ośrodku Caritas Archidiecezji Warmińskiej w Rybakach uchodźcom szef gabinetu prezydenta Adam Kwiatkowski oraz wiceminister spraw zagranicznych Jan Dziędziczak. 180 osób polskiego pochodzenia, w tym 70 dzieci, zostało zakwaterowanych w Rybakach i w Ośrodku KPRM w Łańsku koło Olsztyna.

Prezydent Duda zapewnił uciekinierów, że w Polsce znaleźli bezpieczne schronienie przed wojną i zagrożeniami, jakie ona niesie. „Losy każdego Polaka są bliskie Prezydentowi Rzeczypospolitej, a bezpieczne powroty rodaków zadaniem dziejowym polskiego państwa – podkreślił w liście. – Mam poczucie ogromnej odpowiedzialności, jaka spoczywa na nas wszystkich; szczególna więź powinna łą-

czyć Polaków w kraju z rodakami zza wschodniej granicy. Jest to wyzwanie wzajemne. Przyjazd do Polski jest dla państwa rodzin, dla najmłodszych i starszych szansą, aby rozpocząć nowe życie. Chciałbym zapewnić, że z troską myślimy o tym, aby polepszyć państwa byt, umożliwić pracę i godne warunki życia. Wierzę, że razem jako wspólnota narodowa podolamy temu wyzwaniu”.

Głowa państwa odznaczyła Złotym Krzyżem Zasługi prezesa Polsko-Ukraińskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Mariupolu Andrzeja Iwaszkę „za popularyzowanie polskiej kultury i zasługi na rzecz Polonii”. Iwaszko aktywnie działał na rzecz ewakuacji do Polski drugiej grupy uchodźców polskiego pochodzenia z zagrożonych działaniami wojennymi terenów. Mimo początkowego sprzeciwu ówczesnych

władz Polski w październiku rząd PO zdecydował o sprowadzeniu do kraju mieszkańców przede wszystkim Mariupola. Żyjący pod ostrzałem ludzie nareszcie będą mogli spać spokojnie.

Dziękując za odznaczenie, Andrzej Iwaszko powiedział, że jego praca sprowadzała się do roli koordynatora. – Chcę podziękować wszystkim, który razem ze mną działali, by program pomocy Polakom z Mariupola został uruchomiony. Pracujemy nie dla orderów i nagród, ale dla tych ludzi – podkreślił.

Wiceminister Dziędziczak wręczył 90 uchodźcom Karty Polaka, które mają ułatwić im załatwienie formalności z otrzymaniem kart stałego pobytu w Polsce.

Przedstawiciele władz nie zapomnieli o najmłodszych – dzieci otrzymały zabawki, a młodzież podjęła do historii.

Andrzej Iwaszko



Marszałek Senatu Stanisław Karczewski (z lewej), wiceminister spraw zagranicznych Jan Dziędziczak

## Pieniądze dla Polaków za granicą znów w Senacie

Do izby wyższej polskiego parlamentu wracają uprawnienia do dysponowania środkami na wsparcie Polaków i Polonii za granicą.

Taką informację umieścił 23 grudnia na swoim profilu na Twitterze marszałek Senatu Stanisław Karczewski. Tego samego dnia wydał w tej sprawie oświadczenie razem z wiceministrem spraw zagranicznych Janem Dziędziczakiem.

Tymczasem w październiku 2015 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło konkurs dotacyjny na realizację zadania publicznego „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2016 r.”. Do 3 grudnia wpłynęło

ok. 500 projektów. Zdecydowano więc, że będzie je zgodnie z zasadami konkursu rozpatrywał MSZ do momentu wyłonienia i opublikowania listy rankingowej. Następnie lista zostanie przekazana do Kancelarii Senatu w formie rekomendacji do dalszego procedowania.

W 2016 roku Senat będzie miał do rozdystrybucji 50 mln złotych, MSZ – 20 mln.

Polonią i Polakami za granicą izba wyższa parlamentu opiekowała się od 1989 roku. Dopiero w 2012 roku Sejm zdecydował, że wspieraniem Polonii i Polaków za granicą będzie się zajmowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Słowo Polskie

## W Lublinie zaśpiewały Podolskie Słowiki

W dniach 19-21 grudnia kilka lubelskich parafii gościło dziecięcy chór z dawnego Płoskirowa.

Podolskie Słowiki przebywały w Polsce z okazji Bożego Narodzenia. Chór zaprezentował nowy program koncertowy.

W Lublinie młodych artystów witano bardzo gościnnie i ciepło.

Dzieci kolędowały w katedrze lubelskiej, kościele parafialnym pw. Świętej Rodziny, kościele Dominikanów, a także na głównym placu Starego Miasta. W programie były spotkania z biskupem i miejscowym duchowieństwem. Młodych chórzystów bardzo zdziwiło, że księża często witali ich w języku ukraińskim.

Sergiusz Tolstichin

## Henryk Litwin pozostaje ambasadorem RP na Ukrainie

Nominację Marcina Wojciechowskiego na nowego ambasadora Polski na Ukrainie uchylił prezydent Andrzej Duda.

Prezydent Polski dokonał zmian w obsadzie ambasadorów w kilku krajach, w tym na Ukrainie. W Monitorze Polskim opublikowano cztery postanowienia, datowane na 14 grudnia 2015 roku, w sprawie obsady polskich placówek dyplomatycznych.

„Uchyła się postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 5 sierpnia 2015 r. nr 110.62.2015 w sprawie odwołania Pana Henryka Litwina z dniem



31 grudnia 2015 r. ze stanowiska Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Pol-

skiej na Ukrainie oraz mianowania Pana Marcina Wojciechowskiego Ambasadorem Nadzwyczajnym

i Pełnomocnym Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie” – napisano w postanowieniu dotyczącym Ambasady RP w Kijowie.

Te zmiany nie były zaskoczeniem ani dla Polaków na Ukrainie, ani dla pracowników polskiego MSZ.

– Poprosiłem obecnego ambasadora polskiego na Ukrainie pana Henryka Litwina, aby pozostał dłużej, co najmniej do lata przyszłego roku. Jest to związane z trudną sytuacją na Ukrainie, która nie wiemy, jak się potoczy. W związku z tym nie możemy sobie pozwolić w tej chwili na eksperymenty i zmiany – zaznaczył minister spraw zagranicznych Polski Witold Waszczykowski. Już na początku grudnia poinformo-

wał on media, że na ukraińską placówkę nie pojedzie były rzecznik MSZ Marcin Wojciechowski, którego na stanowisko ambasadora RP na Ukrainie nominował na początku sierpnia były prezydent Bronisław Komorowski.

Henryk Litwin jest dobrze rozpoznawaną postacią w polskim środowisku na Ukrainie. Historyk z zawodu, chętnie bierze udział w ważnych dla lokalnej społeczności polskiej wydarzeniach. W ubiegłym roku uczestniczył w upamiętnianiu 95. rocznicy polsko-ukraińskiego sojuszu militarnego w 1920 roku oraz wspierał Ukrainę w dążeniach do integracji europejskiej.

Słowo Polskie





## 316 ochotników

Nocą z 15 na 16 lutego 1941 roku od brytyjskiego dwusilnikowego samolotu Whitley, który wleciał w przestrzeń powietrzną okupowanej przez Niemców Polski, oderwały się trzy kropki, bardziej przypominające cienie...

Tak rozpoczęła się operacja „Adolphus” (od imienia Hitlera), która dała początek legendzie cichociemnych, szkolonych w Wielkiej Brytanii polskich żołnierzy do zadań specjalnych. Podczas pierwszego lotu przerzucono do kraju trzech komandosów: majora Stanisława Krzymkowskiego „Kostka”, rotmistrza Józefa Zabielskiego „Żbika” oraz kuriera Czesława Raczkowskiego „Orkana”.

Zrzut miał nastąpić w okolicach Włoszczowy w Generalnym Gubernatorstwie, ale piloci bombowca po wielogodzinnym locie nad Niemcami zoczyli z kursu i skoczkowie wylądowali pod Cieszynem, na terenach włączonych do Rzeszy. Oznaczało to konieczność nielegalnego przekroczenia granicy. Po wielu perypetiach spadochroniarzom udało się dotrzeć do Warszawy. Samolot na resztkach paliwa wrócił do Wielkiej Brytanii.

Trasę uznano za zbyt niebezpieczną i loty zawieszono. Wzniesione po dziewięciu miesiącach odbywały się już nad Danią lub Szwecją.

Odległość między punktem startu a celem wymusiła zamontowanie w samolotach dodatkowych zbiorników paliwa kosztem ogrzewania, wobec czego temperatura wewnątrz maszyny była ujemna. Zamiast przez typowe dla spadochroniarzy wycięcie w kadłubie cichociemni musieli skakać przez drzwi. Mimo tych trudności od lutego 1941 do końca grudnia 1944 roku zorganizowano 82 loty do Polski, w czasie których przerzucono 316 cichociemnych, wśród nich jedną kobietę.

Zanim jednak komandosi zaczęli latać do kraju, musieli przejść żmudne przygotowania i ćwiczenia. Obejmowały one m.in. zajęcia wywiadowcze (np. mikrofotografię, przygotowywanie atramentów

sympatycznych, fałszowanie dokumentów, przeprowadzanie włamań), szkolenie w zakresie wytwarzania materiałów wybuchowych, kurs przetrwania w przygodnym terenie, przypominający dzisiejsze kursy survivalowe. Szkolenie zaliczyło 605 ochotników.

Po zrzucie i dotarciu do Warszawy skoczków przejmowali miejscowi konspiratorzy, którzy uczyli ich poruszania się w okupowanej Polsce. Cichociemni zajmowali się szkoleniem, wywiadem, walczyli w oddziałach partyzanckich, uczestniczyli w sabotażu i działaniach dywersyjnych we wszystkich okręgach AK. W powstaniu warszawskim walczyło 91, z których poległo 18. W sumie w czasie wojny zginęło 103 cichociemnych. Dziewięciu zostało zamordowanych przez władze komunistyczne w powojennej Polsce.

Oprócz przetrzutu skoczków przeprowadzono także dwie operacje „Most”, polegające na lądowaniu samolotów w okupowanej Polsce.

Słowo Polskie

## Elita Polskich Sił Zbrojnych

Rok 2016 minie w Polsce i w polskich środowiskach kresowych pod znakiem cichociemnych, 1050-lecia chrztu Polski, Sienkiewicza i Nowowiejskiego.

22 grudnia 2015 roku Sejm polski podjął cztery uchwały, ustanawiające 2016 rok Rokiem Cichociemnych, Rokiem Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski, Rokiem Feliksa Nowowiejskiego i Rokiem Henryka Sienkiewicza.

Na szczególną uwagę zasługuje upamiętnienie tzw. cichociemnych. Byli to żołnierze ZWZ-AK, których po przeszkoleniu w Wielkiej Brytanii przerzucano do okupowanej przez Niemców Polski w celu organizowania czy zasilania istniejących struktur ruchu oporu. W 2016 roku przypada 75. rocznica pierwszego zrzutu polskich spadochroniarzy.

W tekście uchwały wspomniano, że cichociemni stanowili elitę Polskich Sił Zbrojnych i że z powodu swych niezwykłych zasług powinni mieć godne miejsce w panteonie polskich bohaterów narodowych.

Wśród 316 cichociemnych co najmniej kilku urodziło się na Kresach I RP. Dwaj z nich: Waław Kapisto (Waław Jaworski) i Leonard Zub-Zdanowicz przyszli na świat w okolicach Starokonstantynowa (Wołyń, obw. chmielnicki). Działacze lokalnego środowiska polskiego czynią starania, by upamiętnić swych słynnych ziomków tablicą granitową z napisami w języku polskim i ukraińskim oraz zorganizowaniem konferencji historycznej poświęconej działalności polskiego podziemia na Podolu i Wołyniu z udziałem polskich oraz ukraińskich historyków.

Słowo Polskie



Dwóch cichociemnych urodziło się na Wołyniu (dzisiejszy obwód chmielnicki)

## Ukraińcy uczą się od Polaków tworzyć nowoczesne muzea

Na początku grudnia 2015 roku grupa ukraińskich ekspertów odwiedziła Warszawę i Gdańsk w ramach konferencji „Budowa nowoczesnej formuły muzeum narracyjnego – doświadczenie Polski”.

Głównym celem wizyty ukraińskich ekspertów było poznanie polskiego doświadczenia w tworzeniu nowoczesnych placówek muzealnych. Owo doświadczenie może okazać się pomocne w realizacji powstałego na Ukrainie projektu stworzenia placówki, poświęconej wydarzeniom rewolucji godności. Nowa instytu-



Na podstawie doświadczenia zdobytego w Polsce Ukraińcy zbudują Muzeum Wolności

cja kulturalna miałaby się nazywać Muzeum Majdanu albo Muzeum Wolności.

Eksperci z Ukrainy zapoznali się z doświadczeniem tworzenia Muzeum Powstania Warszawskiego,

Muzeum Historii Polski, Muzeum Historii Żydów Polskich, Muzeum Katyńskiego, Muzeum Chopina, Centrum Nauki Kopernik w Warszawie oraz Europejskiego Centrum „Solidarności” w Gdańsku. Podczas wizyty odbywały się liczne spotkania z dyrektorami placówek, kierownikami programów ekspozycyjnych, edukacyjnych oraz fundraisingowych.

11 lutego 2015 roku prezydent Ukrainy Piotr Poroszenko podjął decyzję o powstaniu muzeum pamięci o wydarzeniach podczas rewolucji godności. 18 listopada 2015 roku

Rada Ministrów Ukrainy wydała dekret, w którym podporządkowała proces tworzenia muzeum Instytutowi Pamięci Narodowej.

Wyjazd ekspertów był możliwy dzięki współpracy z programem Study Tours to Poland, Collegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego oraz ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej. Wsparcie finansowe uczestnikom projektu zapewnili koordynatorzy programu Study Tours to Poland oraz Collegium Europy Wschodniej.

Ania Szłapak





Ukraińscy jeńcy prowadzeni przez prorosyjskich terrorystów w rocznicę Niepodległości Ukrainy, Donieck, 24 sierpnia 2014 r.

## „Mordują jak polskich oficerów w Katyniu”

W raporcie „Rosyjskie zbrodnie wojenne we wschodniej Ukrainie” jego współautorka posłanka PiS Małgorzata Gosiewska porównała zbrodnie rosyjskich separatystów w Donbasie z ludobójstwem polskich oficerów przez NKWD w 1940 roku.

Raport „Rosyjskie zbrodnie wojenne we wschodniej Ukrainie” powstał przez kilka miesięcy 2014 roku. W prace zaangażowali się dwaj eksperci z Polski i wolontariusze z Ukrainy. W raporcie są m.in. opisane metody postępowania z jeńcami ukraińskimi stosowane przez prorosyjskich separatystów i rosyjskich funkcjonariuszy.

– Podobnie jak polskim oficerom w Katyniu, tak teraz na wschodniej Ukrainie strzela się jeńcom w tył głowy. Robi to ten sam system, ten sam kraj – podkreśla posłanka Prawa i Sprawiedliwości Małgorzata Gosiewska. – W jednym z dokumentów powołują się nawet na dekret prezydium Rady Najwyższej Związku Sowieckiego z 22 czerwca 1941 roku!

Celem twórców raportu było „stwierdzenie – jak piszą jego autorzy – czy podczas konfliktu na wschodniej i południowej Ukrainie doszło do popełnienia zbrodni wojennych lub zbrodni przeciwko ludzkości, zgodnie z definicjami wynikającymi ze Statutu Rzymskiego, udokumentowanie takich zdarzeń, ofiar i sprawców, a następnie przekazanie zgromadzonego materiału do Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze”.

– Na wschodzie siłą rzeczy stykałam się z osobami, które były w niewoli. Ci ludzie po oswojeniu trafiali później w ukraińską próżnię. Nie dostawali żadnej pomocy finansowej czy psychologicznej, nikt nie chciał z nimi rozmawiać – relacjonuje Małgorzata Gosiewska. – W dużej części byli to ludzie z batalionów ochotniczych. Oni tak bardzo chcieli walczyć za ojczyznę, że gdy tylko udało im się wrócić do sprawności, to z własnej woli znów chcieli jechać na front.

Pamiętam człowieka, który był snajperem i podczas tortur obcięto mu prawą rękę. Gdy tylko doszedł do siebie, powiedział, że chce dalej walczyć i nauczyć się strzelać lewą.

Posłanka PiS uznała, że opowiadanie o zbrodniach w Donbasie w mediach byłoby niewystarczające. Zaczęła zbierać informacje o sprawcach tych przestępstw. Chciała by nie uszło im to płazem, by nie byli anonimowi i mieli świadomość, że spotka ich kara. Sporządzony raport pokazuje również, że zbrodnie są częścią świadomie stworzonego systemu. I że odpowiedzialna za jego wprowadzenie jest Rosja.

Opowiadając o rozmowach z ofiarami tortur, Gosiewska mówi, że najtrudniej było zdobyć ich zaufanie. – Musieliśmy przekonać ich, że nie jesteśmy np. dziennikarzami, którzy szukają sensacji, a robimy to, by dać świadectwo zbrodni i doprowadzić do ukarania sprawców. Dla nich opowiadanie o tych wydarzeniach było potworną traumą i w pewnym sensie upokorzeniem.

W raporcie jest mowa o 70 ofiarach. Ale to według jego autorów ułamek tego, co tam się działo. – To trwa nadal. Opisane przez nas przypadki, to tylko kropla w morzu ukraińskiej rozpacz. Cały czas zgłaszają się do nas kolejni ludzie. Są też ofiary, które do tej pory nie były w stanie mówić. Jedną z nich jest młoda dziewczyna, która trafiła do niewoli. Przeszła piekło. Początkowo zgodziła się z nami porozmawiać, ale po pewnym czasie straciła kontakt. Nie potrafiła jeszcze raz zmierzyć się z tym cierpieniem. Mamy też wiedzę o młodych chłopcach, którzy zostali wykastrowani. W tej chwili nie mamy kontaktu ze świadkami tych zdarzeń, ale intensywnie ich szukamy. Tych spraw nie ma w raporcie, ale

niewykluczone, że zostaną dodane – zaznacza.

Według posłanki PiS w Donbasie działają grupy przestępcze, które są elementem świadomie stworzonego tam przez Rosjan systemu. To, że wypuszczono z więzień kryminalistów i narkomanów, rozdano im broń i stworzono milicję, było przyzwoleniem na zbrodnie. Tymi zbrodniami było mordowanie i katowanie przetrzymywanych ukraińskich żołnierzy. – Więźniów pozbawiano snu i znęcano się nad nimi psychicznie. Na tzw. przesłuchaniach byli bici, wkłuwano im igły pod paznokcie, odcinano kawałki ciała, a do rany sypano sól. Zdarzały się przypadki przypalania ofiar, wkładania do ust grzałki, postrzeleni i przebijania nożami kończyn. Symulowano również rozstrzelanie, zmuszano do zabicia kolegi lub patrzenia na jego śmierć. W miejscach kaźni podłoga była cała we krwi i zdarzało się, że leżały na niej trupy innych więźniów – opowiada posłanka.

Jak to możliwe, że w XXI wieku w cywilizowanym wydawałoby się kraju może dochodzić do takich zbrodni? Jak relacjonuje posłanka: – Jeden z policyjnych psychologów powiedział nam, że są to często modelowe przykłady psychopatów i seryjnych morderców. Oni w warunkach pokojowych mordowali przypadkowe osoby, gdyż czerpią z tego przyjemność. Przecież ich „przesłuchania” często służyły jedynie znęcaniu się nad ludźmi. Niektórym chodziło o wydobycie informacji od ofiary czy ograbieniu jej. Jednak w większości przypadków tylko i wyłącznie o tortury. Oni bawili się wręcz w wymyślanie pytań, na które każda odpowiedź była zła.

Raport trafi do Międzynarodowego Sądu Karnego. – Mamy nadzieję, że wstrząśnie to sumieniem Europy i doprowadzi do zauważenia tego konfliktu – podsumowuje Małgorzata Gosiewska.

Słowo Polskie

## Tylko zwycięstwo i walka do samego końca

W czasopiśmie Ukraińskiej Straży Granicznej „Kordon” pojawił się artykuł o Polaku z Sądownej Wiszni Jarosławie Wójcickim, który jako snajper walczył z separatystami w strefie ATO.

Sierżant Jarosław Wójcicki, który niedawno wrócił ze strefy działań wojennych w Donbasie (okolice wioski Gnutowo pod Mariupolem), opowiedział dziennikarzom czasopisma „Kordon” o szoku, jakiego doznali żołnierze z okolic Mościsk, kiedy po raz pierwszy zetknęli się z realnym ostrzałem z gradów. O pierwszym patrolu z noktowizorem, o stosunku miejscowych do „gości” z zachodniej Ukrainy oraz o ogromnej sile dziecięcych rysunków, które uświadamiały, że jest o co walczyć.

W strefie ATO Jarosław Wójcicki spędził sześć miesięcy. Przez ten czas doskonale poznał taktykę wroga i teraz może bez problemu odróżnić, kiedy naprzeciwko walczy zawodowi żołnierze rosyjscy, a kiedy separatyści. Jako snajper przeciwdziałał atakom grup dywersyjnych, jako inspektor Straży Granicznej pilnował przejścia na granicy z tzw. DRL, niedaleko Sartany.

Mając do wyboru wstąpienie do 24 Żelaznej Brygady, 80 Aeromobilnej czy Straży Granicznej bez wahania wybrał tę ostatnią. Być może dlatego, że nieopodal jego rodzinnego miasta Sądownej Wiszni przebiega granica z Polską (30 km), a w perspektywie miał dalszą służbę w szeregach pograniczników (po powrocie ze strefy ATO służył w paśmie granicznym w okolicach Szeziń).

Sierżant Wójcicki pełnił wartę w punkcie kontrolnym we wsi Gnutowo. Dalej rozpościerała się „szara strefa”, za którą stacjonowali separatyści. W „szarej strefie” często poruszały się grupy DRG – oddziały dywersyjno-zwiadowcze, rosyjscy snajperzy prowadzili bezustanny ostrzał i naprowadzali wrogą artylerię na obiekty ukraińskiej linii obrony.

– Miejscowi na początku traktowali naszą obecność dość chłodno – wspomina Jarosław. – Tuż po naszym pojawieniu się w Sartanie separatyści „powitali” nas ostrzałem z gradów. Wskutek ostrzału zginęło kilku cywilów. Ludzie zaczęli się burzyć. Ale po krótkim czasie udało się znaleźć wspólny język z władzami samorządowymi. Miejscowi zaczęli traktować nas jak obrońców i nawet informowali o tych, którzy współpracowali z separatystami.

Zima na wybrzeżu Morza Azowskiego znacznie różniła się od warunków klimatycznych panujących w rodzinnych stronach Wójcickiego. Wysoka wilgotność, chłodny wiatr od morza, marznąca deszcz bardzo utrudniały patrolowanie okolicy. Ale najgroźniejszy był nocny ostrzał bazy wojskowej. Przy samym budynku, gdzie spali, spadło około 80 rakiet z gradów i SAU. Zniszczyły samochody opancerzone i zabiły wiernego przyjaciela – psa Wozaka, którego nazywali „kadrowym żołnierzem”. Wójcicki wtedy cudem uniknął śmierci.

Po powrocie z frontu były absolwent UMCS, Lwowskiej Politechniki i menedżer sieci sklepów Silpo, posiadający Kartę Polaka, razem z towarzyszami broni stworzyli organizację „Żołnierze ATO z ziemi mościskiej”. Ich działalność wspierają zarówno lokalne władze, jak i wolontariusze, którzy, jak twierdzi Wójcicki „dokonywali cudów na wojnie”.

Na pytanie: „Jak traktuje pan rozejm i jak można osiągnąć zwycięstwo?”, odpowiada, że rozejm w wojnie, którą wzniciła Rosja, traktuje dosyć sceptycznie. – Każdego dnia na froncie giną ludzie, eksplodują miny pułapki, do szpitali ciągle trafiają ranni – mówi. Dlatego popiera blokadę Krymu i Donbasu. Jego przyjaciele, którzy wciąż pełnią służbę na froncie, są przygotowani do walki do końca i do zwycięstwa.

Słowo Polskie, na podstawie wywiadu Łesi Medwedenko



Sierżant Jarosław Wójcicki

Fot. Czasopismo „Kordon”



# Tysiącletnia historia Żydów w centrum Warszawy

Muzeum Historii Żydów Polskich działające od ponad roku jak żadna inna placówka przedstawia dzieje żydowskie wyjątkowo systematycznie i z wielkim rozmachem. Wystawa pozwala odwiedzającym uświadomić sobie, że Żydzi byli ważną częścią społeczeństwa polskiego. Że nie można wyobrazić sobie historii Polski bez Żydów i historii Żydów bez historii Polski.

Ostatnio miałem okazję odwiedzić Polskę. Będąc niedaleko stolicy, postanowiłem pojechać i tam. Słyszając wiele dobrych opinii o niedawno utworzonym Muzeum Historii Żydów Polskich – Polin, stwierdziłem, że muszę tam zajrzeć. Choć dotarły do mnie również informacje negatywne. To one sprawiły, że przekraczając podwoje muzeum, miałem mieszane uczucia: czy wystawa jest warta uwagi, czy coś w Polsce jeszcze pozostało po Żydach?

Muzeum Historii Żydów Polskich powstało z inicjatywy Żydowskiego Instytutu Historycznego, który już od 1993 roku nosił się pomysłem powołania placówki, która by zobrazowała dzieje tysiącletniej obecności Żydów na ziemiach polskich. Kamień węgielny pod budowę muzeum wmurowano w 2007 roku, a sama budowa trwała od 2009 do 2013 roku. Uroczyste otwarcie placówki nastąpiło 19 kwietnia 2013 roku, w 70. rocznicę powstania w getcie warszawskim. Główną ekspozycję udostępniono zwiedzającym w październiku 2014 roku.

Muzeum powstało w symbolicznym miejscu Warszawy: w przedwojennej dzielnicy zamieszkałej głównie przez Żydów, która w czasie wojny została przekształcona przez Niemców w getto.

## Podróż przez wieki

Zamierzeniem twórców placówki była chęć zmiany postrzegania Polski jako kraju Zagłady, gett i komór gazowych w niemieckich obozach Auschwitz czy Majdanku. Muzeum ma pokazać, że Polska była niegdyś centrum żydowskiej diaspory i domem największej społeczności żydowskiej na świecie, że Polacy i Żydzi mają wiele pozytywnych doświadczeń współżycia i choć we wzajemnych stosunkach nie brakuje ciemnych kart, to jest także mnóstwo jasnych. Muzeum uczy wzajemnego zrozumienia i szacunku, nie tylko między Polakami i Żydami, ale



W sali poświęconej życiu intelektualnemu i religijnemu Żydów można samodzielnie wydrukować znak drukarni żydowskiej z XVIII w.

i między różnymi społecznościami Europy i świata.

Główna ekspozycja zajmuje ponad 4 tys. mkw. Składa się z ośmiu galerii: Las (legendy o początkach obecności Żydów w Polsce), Pierwsze spotkania (lata 960-1500), Paradisus Iudaeorum (lata 1569-1648), Miasteczko (lata 1648-1772), Wyzwania Nowoczesności (lata 1772-1914), Na żydowskiej ulicy (lata 1918-1939), Zagłada (lata 1939-1945) i Powojnie, wyposażonych w multimedia, które opowiadają o kulturze i dziedzictwie polskich Żydów. Poprzez interaktywne instalacje i obrazy muzeum zaprasza zwiedzających w podróż przez wieki: od przybycia Żydów na polskie ziemie, przez rozwój kultury, różnorodność społeczną, religijną i polityczną, burzliwe wydarzenia i Holokaust po współczesność.

## Legenda o Polin

Pierwsza galeria Las to rodzaj poetyckiego wstępu, prezentujący legendy o pojawieniu się pierwszych Żydów w Polsce. Na ekranie widać bajkowy las, przez ciemne gałęzie jodłowe docierają promienie światła. W następnej chwili pojawia się napis: „I tak dotarli do kraju Polin”. Towarzyszący mu tekst dopowiada legendę o tym, jak uciekający przed prześladowaniami na zachodzie Europy Żydzi przyszli do lasu, gdzie usłyszeli słowa „Po-lin”, (pol. „tu odpoczniesz”). Zinterpretowali je jako znak do osiedlenia się w tym miejscu. Słowo „Polin” jest hebrajską nazwą Polski, i znalazła się w nazwie Muzeum Historii Żydów Polskich. Nazwę dosłownie wpisano w architekturę budynku,



Wnętrze synagogi spod Stanisławowa

powtarzając ją po łacinie i hebrajsku dziesięć tysięcy razy na płytach szklanych gmachu.

Muzeum przepelnia wyjątkowa atmosfera, można w nim spędzić cały dzień, nie zauważając nawet upływu czasu. Interaktywny sposób prezentacji sprawia, że trudno oderwać się od oglądanych obrazów. Widziałem poważne panie i panów, którzy spędzili prawie pół godziny w sali poświęconej życiu intelektualnemu i religijnemu Żydów, gdzie przedstawiono również historię drukarstwa żydowskiego. Można w niej samodzielnie wydrukować znak oficyny wydawniczej lub stronę tytułową książki znanych drukarni żydowskich w Krakowie i Lublinie XVII-XVIII w.

## Sztetl w muzeum

W galerii Miasteczko zostało zrekonstruowane typowe kresowe

sztetl, w którym ludność żydowska stanowiła znaczącą część mieszkańców (za wzór posłużyła Żółkiew). Miłośnicy historii Podola znajdą ogromną mapę Boplana z oznaczonym Szarogrodem i ciekawymi informacjami na temat tego miasta. Centralnym elementem w tej galerii jest unikalna rekonstrukcja sklepienia drewnianej XVII-wiecznej synagogi z miasteczka Gwoździec (obecnie obwód iwanofrankiowski), znanej z malowideł naściennych, zniszczonej podczas I i II wojny światowej. Jej sklepienie pokrywały wielobarwne obrazy ze znaków zodiaku, motywów flory i fauny, cytatów z Tory. Dach synagogi został odtworzony na podstawie oryginalnych szkiców i zdjęć z XIX wieku. Prócz niego urządzono bimę (miejsce czytania Tory). W galerii zrekonstruowano także m.in. wnętrze żydowskiego domu, oberży i targ.

## Tragedia Holokaustu

Galeria Zagłada jest jedną z najbardziej spektakularnych i największych części wystawy. Prezentuje Holokaust, w wyniku którego śmierć poniosło ok. 90 proc. z 3,3 miliona polskich Żydów. W sali odtworzono wspomnienia i zdjęcia ludzi, świadków tej tragedii. Dużo miejsca poświęcono historii getta warszawskiego, największego, jakie Niemcy stworzyli w okupowanej Polsce. W galerii pokazano groźbę Zagłady oraz różne wobec niej reakcje Polaków – od obojętności po stawienie czynnego oporu. Wyróżnienie Sprawiedliwy wśród Narodów Świata za pomoc Żydom, za którą tylko w okupowanej przez Niemcy Polsce groziła kara śmierci (także dla całej rodziny), otrzymało ponad 6500 Polaków.

Muzeum nie ucieka od trudnych tematów, jak antysemityzm, powojenne pogromy czy wydarzenia z 1968 roku, kiedy to w wyniku kampanii antysemickiej rozpętanej przez władze komunistyczne Polskę opuściło od 15 do 20 tys. Żydów.

Wystawa została stworzona przez profesjonalny zespół, złożony z ponad 120 ekspertów z Polski, Stanów Zjednoczonych i Izraela, a także pracowników muzeum pod przewodnictwem głównego kuratora wystawy stałej prof. Barbary Kirshenblatt-Gimblett.

Dziś muzeum tętni życiem i prowadzi szeroką działalność edukacyjną, kulturalną i badawczą. Odbywają się w nim różne spotkania, koncerty, spektakle i wiele innych wydarzeń. Cieszy, że stało się centrum kultury i edukacji nie tylko społeczności żydowskiej. Organizuje i współorganizuje imprezy związane ze wspieraniem tolerancji i różnorodności. Odnosząc się do tych wartości, twórcy muzeum pragną pokazać wielkie bogactwo, które Polska jako kraj wielokulturowy, prezentowała od wieków.

Spędziłem w muzeum pięć godzin, i opuściłem je tylko dlatego, że śpieszyłem się na autobus do Winnicy. Ale nadal nie pozostała we mnie chęć ponownego zwiedzenia muzeum. Mam nawet pomysł zorganizowania wycieczki w tym celu. Dlaczego nie?

Anatol Kerzner dla Słowa Polskiego, opracowanie Inna Sandiuk

Łączny koszt stworzenia Muzeum Historii Żydów Polskich – Polin wyniósł ponad 70 mln euro, zebranych z różnych źródeł. Państwo polskie przekazało działkę pod budynek oraz wsparło finansowo budowę placówki (fundusze m.in. przekazały władze samorządowe Warszawy i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego). Budynek ze szkła, betonu i brązu został zaprojektowany przez fińskiego architekta prof. Rainera Mahlamäki w nowoczesnym stylu, pełnym symbolicznych szczegółów. Na przykład, sale muzealne podzielone są na dwie części wysokim korytarzem, symbolizującym rozstępujące się wody Morza Czerwonego.





Kościół św. Anny nad rzeką Chomorą

Fot. Redakcja

## Walka o wiarę i polskość parafian w Połonnem

Na szczycie wzgórza nad rzeką Chomorą od 400 lat wznosi się kościół katolicki, z którego bierze swój początek parafia św. Anny w Połonnem.

**K**ościół pw. św. Anny został zbudowany w roku 1607 przez księżną Annę Ostrogską na cześć jej teścia Konstantego Ostrogi. Według historycznych dokumentów budowa świątyni, którą kierowali włoscy architekci, rozpoczęła się w 1593 roku. Najpierw zwożono wozami ziemię, aby podwyższyć poziom wzgórza. Następnie przywieziono kamienie z pobliskich kamieniołomów. Cegłę dostarczono z cegielni Leonarda Babiara. Murowano na zaprawie z wapna, do przygotowania której zbierano kurze jaja w okolicznych miejscowościach, białka oddzielano od żółtek i tak przyrządzano zaprawę. Budowę świątyni wraz z murowanym zamkiem skończono w roku 1607. Od samego początku posługiwali przy niej ojcowie jezuitów.

W 1617 roku tatarska horda pod wodzą chana Dewleta Gireja wtargnęła na Podole, niszcząc wszystko ogniem i mieczem, zabierając do niewoli wielu ludzi. Następnie ruszyło wojsko tureckie. W wyniku wrogiej nawały połonński kościół został splądrowany i spalony. W roku 1646 odbudował go Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski.

Zamkowy kościół po raz drugi został splądrowany i zrujnowany już po pięciu latach, w 1651 roku, przez wojsko Bogdana Chmielnickiego pod wodzą Maksyma Krzywonosy. Kozacy palili wszystko, co tylko łączyło się z katolicyzmem, przede wszystkim kościoły. Po tym najeździe Połonne już nigdy nie wróciło do dawnej świetności.

Kościół św. Anny odbudowano dopiero w 1716 roku. Dokonał tego

Jerzy Dominik Lubomirski. Z powodu intensywnej pracy misyjnej jezuitów nowa świątynia okazała się za mała, więc ksiądz zarządził w roku 1726 jej rozbudowę do obecnych rozmiarów. 10 września 1738 roku ten przepiękny barokowy kościół poświęcił biskup kijowski Józef Czerniecki, nadając mu nazwę Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Antoniego z Padwy. Po rozwiązaniu zakonu jezuitów w 1771 roku przeniesiono do niego parafię św. Anny.

Na początku XX wieku przez pięć lat (1902–1907) proboszczem połonńskiej parafii był ks. Michał Dziędzik. Później posługiwał w Międzyborzu w powiecie laticzowskim (1910), w Barze (1914), w Obodówce (1917–1918), która w owym czasie liczyła 3128 parafian. Tam aresztowały go władze bolszewickie, zginął śmiercią męczeńską.

Po umocnieniu władzy sowieckiej świątynię w 1933 roku po raz trzeci splądrowano po czym urządzono w niej stajnię. Za okupacji niemieckiej w 1942 roku kościół oddano wierzącym. Wówczas czeski kapłan, którego imię się nie zachowało, umieścił na środku podwórza krzyż i wznowił nabożeństwa.

Po wojnie opór wierzących uniemożliwił władzom sowieckim ponowne zamknięcie kościoła. Jednak, aby uprzykrzyć katolikom życie i zniszczyć mocny polski i katolicki ruch, władze przekazały go w latach 1946–1947 prawosławnym. Mimo to wierni nadal modlili się w bocznej nawie tego kościoła.

Od roku 1984 kościół znalazł się w rękach franciszkanów, a proboszczem połonńskiej parafii został o. Władysław Stanisław Szerokoradiuk OFM, obecny ordynariusz diecezji charkowsko-zaporoskiej. Pan Bóg obdarzył go mądrością i siłą bycia dobrym duszpasterzem. W roku 1995 kolejny proboszcz, o. Jan Duklan Pawluk, przeprowadził największy remont świątyni. Nie byłby możliwy bez pomocy braci franciszkanów z Polski, wielu dobroczyńców oraz organizacji kościelnych i franciszkańskich.

Od roku 2002 proboszczem parafii był o. Augustyn Sinicki, który kontynuował działalność duszpasterską i remontową swego poprzednika, dokładając wszelkich starań, by przy pomocy parafian dobrze przygotować się do bardzo ważnego wydarzenia w życiu parafii – 400-lecia założenia kościoła św. Anny. Jubileusz obchodzono w 2007 roku. Do tego czasu udało się zakończyć wszystkie prace wewnątrz kościoła, głównie dzięki o. Cyprianowi Morycowi OFM z Polski i miejscowym fachowcom z majstrem stolarzem Feliksem Sawickim na czele. W 2007 roku na zewnątrz powstał połowy ołtarz i podwórko z kostki granitowej.

Obecnie proboszczem parafii św. Anny jest brat Konstanty Gawicki.

Połonński kościół, który jest uznawany za zabytek architektury, odgrywa ważną rolę w duchowym wychowaniu parafian – działa przy nim Szkoła Sobotnio-Niedzielną, młodzieżowe kółka biblijne, dwa chóry. Każdego lata wierni pielgrzymują do Berdyczowa, by się pomodlić i uczcić cudowny obraz Matki Bożej Berdyczowskiej.

Irena Rudnicka na podstawie informacji władz Połonnego

## 25 grudnia dniem wolnym w Chmielnickim

**Wspólnota rzymskokatolicka w obwodzie chmielnickim doczekała się rozporządzenia zezwalającego jej na niepójście do pracy w Boże Narodzenie.**

23 grudnia w odpowiedzi na list biskupa ordynariusza diecezji kamieniecko-podolskiej Leona Dubrawskiego Chmielnicka Administracja Obwodowa specjalnym rozporządzeniem potwierdziła prawo wiernych parafii rzymskokatolickich w obwodzie chmielnickim do korzystania z dodatkowych dni wolnych od pracy w związku z ich przekonaniami religijnymi.

Tego samego dnia w Telewizji Obwodowej prezes Obwodowego

Związku Polaków Franciszek Mićński oraz wykładowczyni Uniwersytetu Chmielnickiego, doktor nauk teologicznych Irena Saszkowa wydali oświadczenie w tej sprawie, dziękując władzom za zrozumienie i szacunek dla tradycji religijnych i narodowych.

Na decyzję władz wierni czekali od 14 grudnia, kiedy złożyli oficjalną prośbę do przewodniczącego Administracji Obwodowej Mychajła Zahorodniego. Zachęciła ich do tego decyzja władz obwodu zakarpackiego, a później także winnickiego, umożliwiająca wyznaczenie przez pracodawcę dnia wolnego w Boże Narodzenie.

Słowo Polskie

### LEGENDY KRESOWE



Fot. Redakcja

## Podhorecka Biała Panna

**Blisko 400 lat temu bogaty, lecz podejrzliwy i stary jak próchno właściciel podhoreckiego zamku, Wacław Rzewuski, wziął za żonę piękną, młodszą od siebie o 40 lat szlachciankę Marię. Ta nie kochała starca, ale z powodu tarapatów finansowych, w jakie wpadła jej rodzina, musiała przystać na propozycję hrabiego.**

Jedyną radością jej życia były spacerunki po parku, który założyli w Podhorcach poprzedni właściciele zamku, Koniecpolscy. Tam słuchała śpiewu ptaków i skarżyła się kwiatom na swój okropny los. Tymczasem hrabia podejrzewał młodą żonę o związki miłosne z każdym, kto śmiał popatrzeć na piękną Marię. Sam zaś nie mógł się doczekać z jej strony okazania choćby odrobiny miłości.

Pewnego dnia Biała Panna, jak później nazwano Marię, nie wróciła ze spaceru do parku. Powiadają, że zazdrosny Rzewuski zamurował ją żywcem w jednej

ze ścian zamku w Podhorcach. Podobno hrabina postradała zmysły i jej jęk jeszcze przez długie tygodnie nękał przechodzących obok przestraszonych mieszkańców wsi.

Biała Panna nie daje o sobie zapomnieć. Co bardziej wrażliwi turyści zwiedzający zamek w Podhorcach czują jej lekki oddech na karku, słyszą stłumiony krzyk i dźwięk oddalających się kroków.

Kilka lat temu podczas sesji zdjęciowej w Podhorcach pewien fotograf utrwalił na kliszy półprzeźroczystą sylwetkę kobiety. Po tym zdarzeniu tłumy jasnowidzów i telepatów ze specjalnym sprzętem przybyły szukać ducha, jak uważano, Marii Rzewuskiej.

Dziwnych efektów oraz „mgły” na zdjęciach, które raz po raz publikują w sieciach społecznościowych odwiedzający zamek, wytłumaczyć nie umie nikt.

Zapraszamy serdecznie na nocne wycieczki do podhoreckiego zamku.

Słowo Polskie



# We Lwowie uhonorują poległych w I wojnie

Na cześć żołnierzy pochowanych na austriackim cmentarzu wojskowym, który zniszczyli Sowieci, zostanie postawiony pomnik.

29 grudnia w Kijowie odbyło się posiedzenie państwowej komisji międzyresortowej ds. upamiętnienia ofiar wojen i represji politycznych. Wśród omawianych tematów znalazła się sprawa budowy pomnika poległych podczas I wojny światowej żołnierzy wszystkich armii i narodowości. Miałby powstać na Polu Marsowym obok Cmentarza Łyczakowskiego. W posiedzeniu wzięli udział dyrektor ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodimir Wiatrowicz oraz sekretarz komisji Światosław Szeremeta.

Pomnik upamiętniałby żołnierzy pochowanych na austriackim cmentarzu wojskowym we Lwowie, który został zniszczony przez komunistów w latach 1946-1947. Cmentarz mieścił się na polu nr 82 Cmentarza Łyczakowskiego. Pierwsze pochówki odbyły się tutaj z rozkazu rosyjskich władz okupacyjnych w roku 1915. Chowano na nim zmarłych w lwowskich szpitalach jeńców austriackich



Cmentarz wojskowy we Lwowie, założony w 1915 r.

oraz poległych w walkach żołnierzy armii austro-węgierskiej i rosyjskiej. Prawdopodobnie do roku 1918 pochowano tutaj ponad 10 tys. Polaków, Austriaków, Niemców, Rosjan, Węgrów, Serbów, Czechów, Słowaków, Chorwatów, Turków i Ukraińców.

Kiedy na polecenie sowieckich władz cmentarz został zrównany z ziemią, jego teren włączono do Cmentarza Łyczakowskiego, przeznaczając na nowe pochówki, a znajdujące się na nim szczątki żołnierzy częściowo ekshumowano i umieszczono w zbiorowych mogiłach. Natomiast w centrum Pola Marso-

wego, znajdującego się w dolnej części dawnego cmentarza austriackiego, urządzono sowiecki cmentarz wojskowy, na którym pochowano 3491 żołnierzy NKWD, poległych w latach 1945-1950 w walkach z ukraińskimi nacjonalistami.

Słowo Polskie

## Z Winnicy znika Dziadek Mróz

W tym roku po raz pierwszy od czasów uzyskania przez Ukrainę niepodległości na głównym placu miasta zabrakło biura Dziadka Mroza.

Władze samorządowe Winnicy przychyliły się do prośby lokalnej społeczności, która domagała się rezygnacji z tego symbolu komunistycznej przeszłości. W połowie grudnia ubiegłego roku wierni parafii rzymskokatolickich zwrócili się na piśmie do prezydenta miasta Winnicy Sergija Morgunowa z prośbą o zaniechanie pomysłu uruchomienia na placu Niepodległości „biura Dziadka Mroza”. Inicjatywę rzymskich katolików poparły wspólnoty prawosławne i prawdopodobnie to ich postawa wpłynęła na decyzję władz, by druga część napisu „Rezydencja Dziadka Mroza” została zakryta noworocznymi ozdobami.

Z badań opinii publicznej przeprowadzonych w winnickich szkołach wynika, że rodzice tolerują obydwie postacie – Świętego z Miry oraz wymyślonego w gabinetach komunistycznych dygnitarzy Dziadka Mroza. Wynika to z propagandy, którą prowadzono w Związku Sowieckim. Na Ukrainie Zachodniej (terenach byłej II RP) dominuje Święty Mikołaj, na wschodzie Ukrainy, gdzie wpływy Rosji są znacznie mocniejsze, popularniejszy jest Dziadek Mróz.

Winnicę przed Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem udekorowano tak, by uwzględnić również chrześcijańskie tradycje mieszkańców Podola. Wśród zwyczajowych choinek i Śniegurek pojawiły się aniołki z napisem „Weselocho Rizdwa” oraz inne bożonarodzeniowe motywy.

Słowo Polskie

## Andrzej Duda tematem numer jeden na Ukrainie

Przez tydzień media ukraińskie żyły doniesieniami na temat dwudniowej wizyty polskiego prezydenta w Kijowie. Inaczej niż media polskie.

Poroszenko i Duda dogadali się w sprawie wspólnego przeciwdziałania presji gazowej Moskwy, Polska nie będzie ingerowała w rozmowy w „formacie normandzkim”, Duda obiecał Ukrainie miejsce przy stole NATO, Duda apeluje do innych krajów Unii, by nie znosić sankcji wobec Rosji – takie nagłówki przez kilka dni nie schodziły ze szpalt ukraińskich gazet przed i po wizycie prezydenta Polski w Kijowie.

Ukraińcy docenili oddanie hołdu przez parę prezydencką ofiarom represji politycznych w latach 1937-1941 w Bykowni, a także Wielkiego Głodu, udzielenie kredytu w wysokości miliarda euro na zwiększenie obrotów handlowych między Ukrainą



Polski prezydent z małżonką przy pomniku Ofiar Wielkiego Głodu w Kijowie

i Polską, deklarację o nienaruszalności ukraińskich granic oraz żywiołowe spotkanie z ukraińską młodzieżą studentką. Polskie media skupiły się na pytaniu dziennikarza „Gazety Wyborczej” na temat Trybunału Konstytucyjnego, pomijając strategicznie ważne tematy rozmowy obydwu prezydentów.

Wygląda na to, że ukraińskie media zachowały się bardziej po „dziennikarsku” w stosunku do wizyty Andrzeja Dudy na Ukrainie niż

polskie. W relacjonowaniu i podsumowaniu jej przebiegu zdystansowały media nad Wisłą o kilka długości i napisały o niej znacznie więcej niż Polacy. A szkoda, ponieważ efektem pobytu w Kijowie prezydenta Dudy już niedługo może się okazać szczery dialog na temat dzielących obydwa kraje tematów trudnych oraz wzmocnienie antyrosyjskiego lobby w krajach tzw. Międzymorza.

Jerzy Wójcicki

## Z PIEŚNIĄ DO WOLNOŚCI

### „Mazurek Dąbrowskiego”

„Mazurek Dąbrowskiego” powstał w lipcu 1797 roku we włoskim miasteczku Reggio, niedaleko Bolonii, jako Pieśń Legionów Polskich we Włoszech.

Autorem tekstu, zaczynającego się pierwotnie od słów „Jeszcze Polska nie umarła” jest Józef Wybicki, poeta, dramaturg, kompozytor, uczestnik konfederacji barskiej i powstania kościuszkowskiego. Współorganizator Legionów Polskich generała Jana Henryka Dąbrowskiego, głównego bohatera pieśni, która miała uświetnić pożegnalne uroczystości opuszczających Reggio legionistów.

Wtedy też została zaśpiewana po raz pierwszy. O pochodzeniu melodii „Mazurek Dąbrowskiego” pisano wiele, wskazując przeważnie na jej ludowe źródła. Melodia ludowego mazura i wolnościowe przesłanie tekstu stanowiły inspirację dla wielu powstających w XIX wieku pieśni patriotycznych i hymnów narodowych innych Słowian.

26 lutego 1927 roku „Mazurek Dąbrowskiego” został oficjalnie hymnem Rzeczypospolitej Polskiej, kiedy to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło urzędowo słowa jego czterech głównych zwrotek za obowiązujący w całym kraju tekst hymnu państwowego.

### „Mazurek Dąbrowskiego”

śl. Józef Wybicki, muz. trad.

Oficjalny tekst

Jeszcze Polska nie zginęła,  
Kiedy my żyjemy.  
Co nam obca przemoc wzięła,  
Szablą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski,  
Z ziemi włoskiej do Polski.  
Za twoim przewodem  
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,  
Będziem Polakami.  
Dał nam przykład Bonaparte,  
Jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz...

Jak Czarniecki do Poznania  
Po szwedzkim zaborze,  
Dla ojczyzny ratowania  
Wrócim się przez morze.

Marsz, marsz.

Już tam ojciec do swej Basi  
Mówi zapłakany  
– Słuchaj jeno, pono nasi  
Biją w tarabany.

Marsz, marsz.



## Śnieżka wspomaga odbudowę teatru

**W Państwowym Akademickim Teatrze Dramatycznym im. Marii Żańkowieckiej we Lwowie trwają prace remontowo-konserwatorskie z okazji zbliżającego się 100-lecia założenia tego pierwszego teatru państwowego na Ukrainie.**

O doświadczeniu w zakresie alternatywnych źródeł finansowania instytucji kultury opowiedział w czasie spotkania z dziennikarzami dyrektor generalny teatru Andrzej Maciak.

– Niestety, obecnie na Ukrainie nie ma ustawy, na podstawie której państwowy teatr mógłby sam siebie utrzymywać. Dlatego podjęliśmy się współpracy z mecenasami i sponsorami, którzy pomagają w uporządkowaniu teatru, wykonaniu niektórych prac remontowych, bez sięgania po pieniądze z budżetu państwa. Dzisiaj nasze wspólne z partnerami projekty mogą obejrzeć wszyscy widzowie. Tak więc przy wsparciu Spółki Śnieżka-Ukraina odnowiliśmy drugie piętro, foyer teatru, a dzięki rusztowaniom Merkury Centrum udało się usunąć symbolikę stalinowsko-sowiecką znad głównej sceny teatru oraz wyremontować maszynię sceny – zauważył Andrzej Maciak.

Dyrektor generalny spółki zależnej Śnieżka-Ukraina Marek Pawluś opowiedział z kolei o doświadczeniu współpracy z państwową instytucją kultury jako sponsor. Podkreślił, że wsparcie na taką skalę jest bardzo cenne nie tylko dla tych, którym się pomaga, lecz także i dla samych sponsorów.

– Nasze spotkanie z panem Andrzejem Maciakiem nie było przypadkowe. Śnieżka-Ukraina na rynku waszego kraju działa już od ponad 15 lat. Zawsze byliśmy otwarci na współpracę i kiedy pan Maciak zwrócił się do nas po pomoc, niezwłocznie się na nią zgodziliśmy – wspominał Marek Pawluś. – Dla nas jest bardzo ważne, że w odnowieniu historycznego wnętrza dawnego polskiego teatru Stanisława Skarbka wykorzystano materiały budowlane polskiego producenta. Jest to bardzo symboliczne, gdyż chcemy aby widzowie, którzy będą przychodzić do teatru, widzieli, jak jest piękny i wyjątkowy. Wierzymy, że nasza współpraca stanie się dobrym przykładem dla innych i będzie służyła kolejnym pracom renowacyjnym by doprowadzić teatr do jego pierwotnego stanu architektonicznego.

**Igor Gałuszczak, Lwów, opracowanie Irena Rudnicka**

## Konkurs domowych szopek

**Wszystkie 10 konstrukcji autorstwa najmłodszych parafian kościoła pw. Ducha Świętego w Winnicy trzy nagrodzono zestawami słodczy, barwnymi kalendarzami i pocztówkami bożonarodzeniowymi.**

Od pierwszego dnia Bożego Narodzenia małe i większe szopki upiększały prezbiterium najmłodszego winnickiego kościoła rzymskokatolickiego na Wiszence. Nad kolorowymi konstrukcjami z papieru, drewna, gałązek świerkowych, waty, kartonu, tkaniny i wszystkiego, co można znaleźć pod ręką w każdym domu, pochylały się całe rodziny – dzieci razem z rodzicami, babkami i dziadkami.



Nad szopkami w Winnicy pochylali się wszyscy członkowie rodzin

Owe arcydzieła przynieśli do świątyni najmłodsi parafianie, którzy w Adwencie pilnie przychodzili o godz. 6.30 na rotaty i wzięli sobie do serca zadanie wyznaczone przez proboszcza ks. Sergiusza Toberta.

Jednak głównym „materiałem”, który posłużył za podstawę do budowy szopek, była miłość do Dzieciątka Jezus, który dał wszystkim chrześcijanom nadzieję na życie wieczne.

W konkursie wzięło udział około dziesięciu domowych szopek. Trzy główne nagrody trafiły do twórców najokazalszych – zestawy słodczy, barwne kalendarze i pocztówki bożonarodzeniowe. Wszyscy pozostali otrzymali nagrody pocieszenia.

**Olena Kaczurowska**



Ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej częstuje winnickich dzieci słodczami

Fot. Olena Kaczurowska

## Biskup Leon z kołędą w Winnicy

Na Święto Objawienia Pańskiego bp Leon Dubrawski odwiedził dwie winnickie parafie: Bożego Miłosierdzia oraz Ducha Świętego.

W okresie bożonarodzeniowym biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski tradycyjnie odwiedza podolskie parafie rzymskokatolickie. 6 stycznia w parafii Ducha Świętego celebrował w asyście proboszcza ks. Sergiusza Toberta oraz rektora winnickiego seminarium duchownego Redemptoris Mater o. Mirosława Cybulskiego mszę świętą. Jako że jest miłośnikiem kołędowania, w czym naśladuje św. Jana Pawła II, kazanie rozpoczął od kołedy. Poprzez wspólne wychwalanie w ten sposób Boga biskup zachęcał rodziców do przyswajania dzieciom tradycji chrześcijańskich oraz wiary.

– To, co przekazacie im w dzieciństwie, zostanie dzieciom na całe życie. W okresie bożonarodzenio-

wym starajcie się jak najmniej włączyć telewizor, żeby nie „on wam kołędował”, lecz sami śpiewajcie z dziećmi, przekazujcie im wiarę – mówił biskup. – Jestem tak zakochany w kołędowaniu, że napiszę w swoim testamencie, by na moim pogrzebie, kiedy będą nieśli trumnę trzy razy wokół kościoła, wierni śpiewali kołedy! To będzie dla mnie największa radość!

Wszystkie kazania ordynariusza diecezji kamieniecko-podolskiej są pełne humoru i ciepła. Zwracając się do wiernych, biskup nie zapomina o starszej ich części, mówiąc o „młodzieży z lat 40.”

W komentarzu do czytania z Ewangelii o Mędrcach ze Wschodu, którzy przynieśli Dzieciątka złoto, kadzidło i mirrę, bp Leon powiedział, że my także mu-

simy przynosić Jezusowi swoje własne dary: złoto naszych dobrych uczynków, kadzidło naszej modlitwy oraz mirrę naszej wiary. – Ludzie pozostawiają w spadku swoim dzieciom złoto, ale często zapominają o przekazaniu im wiary, która jest największym darem! O złoto toczą się wojny i konflikty, a wiara – na odwrót – daje życie wieczne – przypomniał biskup.

Po mszy świętej przez następną półtorej godziny biskup Dubrawski kołędował z parafianami. Pastoralki, kołedy, polskie i ukraińskie, stare i nowe, dzięki rozdanyim śpiewnikom, śpiewać mógł każdy, nawet jeżeli wcześniej nie znał żadnej z nich.

Tradycyjnie na zakończenie kołędowania z biskupem na tłum parafian posypały się słodczy. Najaktywniej do ich zbierania włączyli się najmłodsi kołędnicy, którzy swoim śpiewem wzbogacili mszę świętą.

**Olena Kaczurowska**

## Grekokatolicy zaśpiewali katolikom

**27 grudnia z okazji Bożego Narodzenia w kościele pw. Ducha Świętego w Winnicy wystąpił winnicki chór grekokatolicki.**

Ośmioosobowy chór zaśpiewał dla parafian kościoła na Wiszence piękne kołedy ukraińskie, których znaczna część sięga korzeniami Galicji Wschodniej. Wspaniałe głosy kołędników cieszyły ucho i starych, i młodych słuchaczy, zebranych w najnowszym winnickim kościele po niedzielnej sumie.

Koncert trwał około 30 minut. Artyści zaprezentowali kilkanaście mniej lub bardziej znanych utworów. Za wspaniałe występy artystom podziękował proboszcz parafii Sergiusz Tobert.



Katolicy obrządku wschodniego dzielili się radością ze świąt Bożego Narodzenia

Fot. Sergiusz Olijnyk

Wspólnota grekokatolicka (katolicy obrządku bizantyjsko-ukraińskiego) na Ukrainie, która uznaje prymat papieża, obchodzi większość świąt religijnych według kalendarza juliańskiego. Tak więc Boże Narodzenie świętują jednocześnie z pra-

wosławnymi, 7 stycznia. Jednak ze względu na ścisłe związki Kościołów rzymsko- i grekokatolickiego wierni chętnie odwiedzają się nawzajem z kołędą i opłatkiem

**Słowo Polskie**



## Katolicy w Odessie odzyskali kościół

Władze miasta oficjalnie przekazały stuletni kościół św. Piotra Apostoła miejscowej wspólnotie rzymskokatolickiej.

Wierni zostali zwolnieni z podatku od nieruchomości, prawo własności przyznano im bez żadnych opłat.

O. Witalij Krzywiecki informuje, że katolicy cieszą się z decyzji Rady Miasta, ale jeszcze nie do końca wierzą, że sprawa została załatwiona. Przekonają się dopiero, gdy po przekazaniu przez nich władzom samorządowym wszystkich niezbędnych dokumentów otrzymają do rąk akt własności.

O. Witalij dodaje, że to pierwszy przypadek w Odessie, gdy świątynia

jest oddana ludziom bezpłatnie. – Długo modliliśmy się do Boga o powodzenie w tej sprawie. Dostaliśmy świątynię bez żadnych łapówek i w ciągu 10 dni spodziewamy się, że dokumenty potwierdzające własność, zostaną nam przekazane – mówi.

Kościół św. Piotra Apostoła w Odessie został zbudowany na początku XX wieku w stylu klasycystycznym przez potomków francuskich emigrantów Vassale. Była to jedna z nielicznych świątyń katolickich czynnych nieprzerwanie za czasów sowieckich. Obecnie kościół znajduje się pod opieką braci salezjanów. Msze są odprawiane w języku ukraińskim, polskim, rosyjskim oraz angielskim.

Ania Szłapak



Bracia podzielili się opłatkiem w sali klasztornej, dziękując sobie i Bogu oraz przepraszając za swoje ludzkie słabości i niedoskonałości

## Bracia Mniejsi z całej Ukrainy spotkali się w Żytomierzu

Z okazji 25-lecia życia zakonnego o. Sławomir Wetlugin otrzymał „prowincjalnego Oskara” – mosiężną statuetkę patrona Prowincji, św. Michała Archaniola.

4 stycznia w głównym klasztorze Prowincji św. Michała Archaniola (konferencja północnosłowiańska) w Żytomierzu odbyło się tradycyjne coroczne spotkanie braci franciszkanów, pełniących posługę duszpasterską oraz misję w 17. klasztorach na Ukrainie oraz we wspólnotach poza jej granicami. Do stolicy Wołynia Wschodniego przybyli także klerycy stu-

diujący w seminarium w Kalwarii Zebrzydowskiej (Polska).

Najważniejszym punktem zebrania była msza św., celebrowana przez ministra prowincji o. Dobrosława Kopysteryńskiego. Po liturgii bracia podzielili się opłatkiem w sali klasztornej, dziękowali sobie nawzajem oraz Bogu i przepraszali za swoje ludzkie słabości i niedoskonałości. Nie zapomniano o kolędowaniu i prezentach.

W podziękowaniu za wielokrotną misję kapłańską w Donbasie o. Fidelis Wóhnistow został odznaczony przez Ogólnoukraińskie Zjednoczenie „Kraina” wyróżnieniem „Za służbę Bogu oraz Ukrainie”. O. Sławomir Wetlugin z okazji 25-lecia życia zakonnego odebrał gratulacje od prowincjała o. Dobrosława. W imieniu wszystkich braci otrzymał „prowincjalnego Oskara” – mosiężną figurkę patrona Prowincji, św. Michała Archaniola.

Słowo Polskie, na podstawie informacji credo-ua.org



Kościół św. Piotra Apostoła znajduje się niedaleko centrum Odessy, przy ul. Gawannej 5

## Tuki-tuki w murach kościoła

10 stycznia w Winnicy odbył się międzynarodowy koncert kolęd z udziałem seminarzystów z neokatechumenalnego Seminarium Redemptoris Mater.

Wszystkie seminaria neokatechumenalne na świecie mają charakter misyjny. Przyjmują powołanych do służby Bogu z całego świata. Winnicy klerycy z Redemptoris Mater pochodzą z różnych krajów i kontynentów: USA, Meksyku, Paragwaju, Włoch oraz Polski. Każdy z nich jest przedstawicielem innej kultury i tradycji chrześcijańskich.

Po niedzielnej sumie w kościele Ducha Świętego seminarzyści dzielili się z parafianami radością z Bożego Narodzenia, tak jak to robią w swoich krajach. W murach świeżo wybudowanego kościoła rozbrzmiały gorące paragwajskie, kolumbijskie, hiszpańskie, meksykańskie oraz włoskie kolędy. Seminarzyści wykonali także bardziej



Seminarzyści Redemptoris Mater każdego roku cieszą wiernych kolędowaniem

znajome dla podolskiego słuchacza pieśni bożonarodzeniowe: polskie, ukraińskie oraz angielskie.

Publiczność z zadowoleniem słuchała egzotycznych śpiewów, klaszcząc w ich takt w dłonie, a nawet podśpiewując refreny. Szczególnie cieszyły się dzieci. Na ich prośbę klerycy zaśpiewali na bis kolumbijską kolędę „Tuki-tuki” o osiołku,

który wiózł Maryję do Betlejem. Jak tłumaczyli, kiedy osiołek idzie, jego kopytka wydają charakterystyczny dźwięk, nazywany przez Kolumbijczyków „tuki-tuki”.

Na koniec koncertu seminarzyści razem z rozbawioną publicznością zaśpiewali słynną ukraińską kolędę „Dobryj weczir, tobi”.

Olena Kaczurowska

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51 (wejście od ulicy Sobornej 24)  
21050 Winnica  
tel. (+380) 432 507 413, faks. (+380) 432 507 414  
e-mail: [winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)

#### INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

#### INFORMACJA - KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

#### Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku  
od 8.15 do 16.15